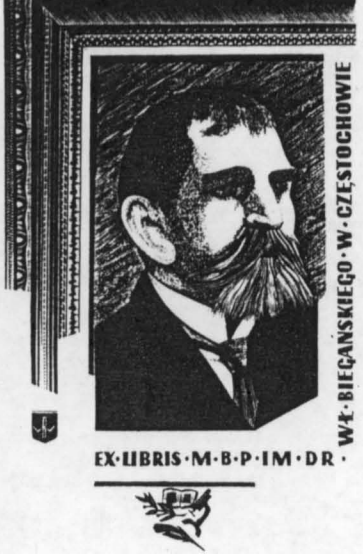

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Redakcja i Administracja: Częstochowa, Aleje 52, tel. 22-65. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik".

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
GŁOS NARODU

Przedpłata miesięczna zł 16. — Zgłoszenie prenumeraty: Administracja: Aleje 52, tel 22-65. Tłoczono w Drukarni Państwowej Nr. 1 w Częstochowie.

Nr 53 WTOREK, 19 SIERPNIA 1947 ROKU CENA 4 Zł.

Krytyczna ocena polityki Ramadiera

przez kongres socjalistów francuskich w Lyonie

Wniosek o votum zaufania nie uzyskał większości w pierwszym głosowaniu

LYON. (API). — W toku obrad francuskiej partii socjalistycznej w Lyonie odbyła się debata, poświęcona polityce Ramadiera.

Na wstępie zabrał głos premier Ramadier, który oświadczył, że na socjalistach francuskich spoczywa główna odpowiedzialność w walce o utrzymanie demokracji.

„Degaullizm jest dziś mniej groźny, aniżeli wczoraj — powiedział Ramadier. — Przyzwyczailiśmy się do mów de Gaulle'a, ale trucizna pozostaje".

Mówiąc o sprawach odbudowy, Ramadier oświadczył, że Francja zamierza zawrzeć układy z Czechosłowacją i z Polską. „Jest to deklaracja solidarności, która musi być naśladowana przez wszystkie państwa Europy" — powiedział Ramadier.

Premier francuski poświęcił większość przemówienia problemom ekonomicznym. Oświadczył on, że „rząd jest osądzany tak, jak przedstawia się sytuacja żywnościowa i poziom cen" i że „decyzją rządu jest przeciwstawienie się podnoszeniu cen przy pomocy wszelkich środków parlamentarnych jakie są w jego rozporządzeniu".

Pięć rezolucji

LYON. (PAP). — W dyskusji liczni posłowie zabierali głos w sprawie ostatnich decyzji rządu. Zwrócono uwagę na sytuację w Tunisie, Algerze, Marokku i w Indochinach. Większość mówców krytykowała posunięcia rządu na tych terenach.

Następnie rozpoczęła się debata, poświęcona polityce wewnętrznej Ramadiera. Dyskusja była bardzo ożywiona. Przemawiali rzecznicy pięciu grup.

Pierwsza grupa, na której czele stoi Loenhardt, przedstawiła wniosek, zmierzający do ściślejszej współpracy z partiami mieszczańskimi. Wniosek ten otrzymał nieznaczną ilość głosów.

Druga grupa, z Jacquert'em na czele wystąpiła z wnioskiem o udzielenie votum zaufania Ramadierowi i o upoważnienie go do kontynuowania do tychczasowej polityki. **Za wnioskiem tym głosowali delegaci, reprezentujący 1.332 głosy.**

Trzecia grupa, której przewodzi Guy Mollet, sekretarz generalny SFIO, przedstawiła rezolucję, która aprobuje rząd koalicyjny socjalistów z partiami mieszczańskimi, lecz krytykuje nie które dziedziny działalności rządu Ramadiera.

W szczególności grupa Molleta domaga się większej kontroli państwa w dziedzinie gospodarczej, bardziej liberalnej administracji kolonialnej, natychmiastowego zawarcia pokoju w Indochinach, zmniejszenia kredytów na cele wojenne i zwiększenia dyscypliny w szeregach partii socjalistycznej.

Uzasadniając swój projekt rezolucji, Mollet podkreślił konieczność ścisłego wykonania uchwał partyjnych przez ministrów socjalistycznych.

Rezolucja Molleta otrzymała największą ilość głosów, gdyż wypowiedzieli się za nią delegaci, reprezentujący 2.041 głosów.

Czwarta grupa, której trzon stanowią delegaci oddanu, wystąpiła z ostrą krytyką Ramadiera — domagając się jego ustąpienia.

Piąta grupa, w której skład wchodzą członkowie „Bataille Socialiste", podkreśliła w rezolucji konieczność utworzenia Frontu Ludowego i współpracy obu partii robotniczych.

2041:1332

W wyniku głosowania żadna rezolucja nie otrzymała bezwzględnej większości. Na porządku dziennym pozostały jedynie dwie rezolucje, które otrzymały największą ilość głosów, a mianowicie: rezolucja Molleta (2.041 głosów) i Jacquerta (1.332). Nad rezolucjami tymi odbędzie się ponowne głosowanie.

W wyborach do komitetu naczelnego SFIO odniosła zwycięstwo grupa Molleta. Zdobyła ona 20 mandatów na 31.

W Muzeum Wojska w Warszawie

Lufy średniowiecznych dział, rozstawionych wzdłuż murów na Skarpie wyglądają anachronicznie w zestawieniu z nowoczesnym sprzętem (Poniżej). Ojciec objaśnia malcowi, jakie mundury nosili polscy żołnierze w czasie powstania listopadowego. Chłopcy z zainteresowaniem oglądają potężny miotacz granatów używanych przez I armię W .P.

Niemcy opuścili Opole

Z Opola wyjechał transport z ostatnimi Niemcami, przebywającymi jeszcze w powiecie opolskim.

Nowe „specjalne agencje" ONZ

Uchwala Rady Socjalnej i Ekonomicznej

LAKE SUCCESS. (API). W czasie obrad Socjalnej i Ekonomicznej Rady ONZ, przedstawiciel St. Zjednoczonych wystąpił za przyjęciem Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju oraz Międzynarodowego Funduszu Monetarnego w ramy ONZ, jako „specjalnych agencji".

Przeciwko wnioskowi wystąpił przedstawiciel Zw. Radzieckiego i Norwegii.

Delegat radziecki oświadczył, iż wniosek ten jest sprzeczny z kartą ONZ., ponieważ ani Bank, ani Fundusz nie są upoważnione do wydawania wskazówek Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie udzielania pożyczek różnym krajom.

Delegat Norwegii oświadczył, że specjalne klauzule uprzywilejowania niektórych instytucji mogą podminować autorytet ONZ.

Za wnioskiem oddano 13 głosów, przeciwko — 3. (Rosja, Białoruś i Norwegia). Przedstawiciele Nowej Zelandii i Czechosłowacji wstrzymali się od głosu.

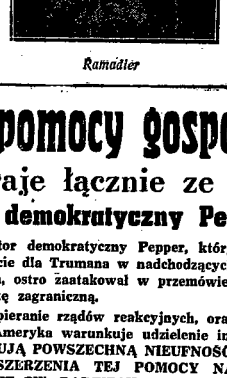

Ramadier

Rada Bezpieczeństwa uznała de facto

rząd Republiki Indonezyjskiej

Indonezja mianuje pierwszych przedstawicieli za granicą

LAKE SUCCESS. (API). — Rada Bezpieczeństwa przyjęła wniosek Indii w sprawie uznania de facto rządu Republiki Indonezyjskiej.

Przedstawiciel Holandii, Beyen, wniósł o cofnięcie uchwały, twierdząc, że Indonezja nie jest państwem suwerennym. W odpowiedzi przedstawiciel Czechosłowacji, Papanek, oświadczył, że Rada nie może zmieniać raz przyjętych decyzji.

W czasie długiej debaty proceduralnej, przedstawiciele St. Zjednoczonych i W. Brytanii poparli wniosek Holandii.

BATAWIA. (API). — Rzecznik republikańskiego rządu oświadczył, że Indonezja zamierza mianować pierwszych przedstawicieli przy rządzie Indii, Pakistanu oraz przy rządach państw arabskich.

NOWY JORK. (PAP). — Delegat Holandii sprzeciwił się decyzji Rady Gospodarczo - Społecznej zaproszenia Indonezji na Międzynarodową Konferencję do spraw handlu. Wniosek został przez Radę odrzucony a ponadto większością 12 do 5 głosów postanowiono nie powracać już więcej do tego zagadnienia.

Ponownego rozpatrzenia sprawy domagały się: Anglia, Francja, Holandia, USA i Kanada.

Nota USA

WASZYNGTON. (PAP). — St. Zjednoczone zawiadomiły rząd Republiki Indonezyjskiej, iż cofną ofertę pośrednictwa w konflikcie z Holandią, o ile Republika będzie nadal obstawała przy arbitrażu międzynarodowym.

Nota wyjaśnia, że zamiarem Ameryki było jedynie skontaktowanie obu stron i skłonienie ich do rozstrzygnięcia sporu własnymi siłami.

BATAWIA. (API). — Rząd indonezyjski oświadczył, że stojąc w obliczu wrogiej akcji, która zagraża wolności Indonezji, zwrócił się do ONZ, ufając w skuteczność Karty Narodów Zjednoczonych.

Fakt, że Indonezja przyjęła następnie propozycję rządu australijskiego w sprawie pośrednictwa w zatargu, nie oznacza bynajmniej odrzucenia propozycji amerykańskiego arbitrażu.

Walki trwają

MOSKWA. (PAP). — Agencja Tass donosi z Hagi, że według prasy holenderskiej w dalszym ciągu trwają walki na Jawie, Sumatrze i Madurze. Prasa podkreśla, że liczba poległych i rannych po obu stronach jest ostatnio większa niż przed rozkazem zaprzestania działań wojennych.

Dziennik „De Vaarheid" zaznacza, iż rozkaz zaprzestania ognia w dniu 4 bm., został wydany jedynie dla zachowania pozorów, w istocie bowiem walki trwają z niesłabnącą zaciętością. **Wojska holenderskie posuwają się nadal w kierunku stolicy Republiki Joggjakarta.**

W rocznicę ogłoszenia republiki

JOGGJAKARTA. (API). — W drugą rocznicę proklamacji republiki indonezyjskiej prezydent dr. Soekarno, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

„Przez dwa lata żyliśmy jako naród niepodległy i dołożymy wszelkich wysiłków, aby niepodległość tę w całej pełni utrzymać. Armia holenderska może najechać nasz kraj przy pomocy czołgów i armat, może zabrać domy i ziemię, może nawet zabijać, lecz nie uda jej się pokonać serc naszych które kochają wolność. Dopóki Indonezja nie będzie całkowicie w naszych rękach, nie będzie w tym kraju bezpieczeństwa, prawa, porządku, ani pokoju".

Zwracając się do Indonezyjczyków na terenach okupowanych przez Holendrów Soekarno powiedział: „Bądźcie pewni, że przyjdzie dzień wyzwolenia".

Producenci stali

oskarżeni o spekulację

NOWY JORK (PAP). Federalna komisja do spraw handlu w St. Zjednoczonych, wystąpiła ze skargą przeciwko amerykańskiemu trustowi stalowemu, zarzucając mu nadmierne podwyższanie cen. oraz „bezprawne kombinacje i spiskowanie", w celu uniemożliwienia konkurencji.

Sprawę wyznaczono na 19 września.

W skardze figurują jako oskarżeni wszyscy więksi producenci stali.

Aresztowanie

sabotażystów w Budapeszcie

BUDAPESZT. (PAP). — Policja węgierska aresztowała członków organizacji wywrotowej, która spowodowała ostatnio szereg wielkich pożarów w zakładach przemysłowych w Budapeszcie.

Przywódca tej organizacji Karol Leli zeznał, że pożary były wynikiem akcji sabotażowej, finansowanej przez zagranicę.

Na skutek pożarów zniszczone zostały m. in. zapasy jednej z największych fabryk papieru w Budapeszcie. Wielkie straty spowodował również pożar w największej stoczni naddunajskiej oraz fabryce sprzętu elektrycznego.

Starania o wciągnięcie Kanady

do unii panamerykańskiej

PARYŻ. (PAP). — Agencja France Presse donosi z Rio de Janeiro, że uczestnicy konferencji w Petropolis, czynią starania w kierunku pozyskania Kanady dla unii panamerykańskiej. Zaproszenie ma być skierowane oficjalnie jeszcze przed rozpoczęciem konferencji panamerykańskiej w Bogocie, w styczniu 1948 r.

Senator Vandenberg wyraził nadzieję, że Kanada podpisze również pakt obronny celem zamanifestowania w ten sposób całkowitej solidarności półkuli zachodniej.

Rozszerzenia pomocy gospodarczej USA

na wszystkie kraje łącznie ze Zw. Radzieckim

domaga się senator demokratyczny Pepper

WASZYNGTON. (PAP). — Senator demokratyczny Pepper, który niedawno zapowiedział swoje poparcie dla Trumana w nadchodzących wyborach na stanowisko prezydenta, ostro zaatakował w przemówieniu radiowym amerykańską politykę zagraniczną.

Pepper zarzucił polityce USA popieranie rządów reakcyjnych, oraz stwierdził, że zastrzeżenia jakimi Ameryka warunkuje udzielenie innym pomocy gospodarczej, WYWOŁUJĄ POWSZECHNĄ NIEUFNOŚĆ. SENATOR DOMAGAŁ SIĘ ROZSZERZENIA TEJ POMOCY NA WSZYSTKIE NARODY ŁĄCZNIE ZE ZW. RADZIECKIM.

PARYŻ. (PAP). — Europejska unia celna stała się przedmiotem gorącej dyskusji na konferencji w sprawie amerykańskiej pomocy gospodarczej w ramach planu Marshalla.

W Paryżu uważa się, że zagadnienie unii można by rozwiązać kompromisowo powołując do życia kilka mniejszych unii celnych.

Najwięcej szans miałoby utworzenie unii celnej obejmującej Francję, Włochy, Belgię, Holandię i Luxemburg.

Do drugiej unii należałyby państwa skandynawskie.

Podkreśla się, że Skandynawia nie jest w obecnej chwili skłonna do przystępowania do unii celnej w szerszym zakresie, zwłaszcza wobec istnienia specjalnej umowy handlowej pomiędzy Szwecją i Zw. Radzieckim.

Również trudno sobie wyobrazić w jaki sposób Austria mogłaby brać udział w unii celnej przed ostatecznym zawarciem z nią traktatu pokojowego.

„Zachowajcie wiarę w Stany Zjednoczone"

BERLIN. (PAP). — Ustępujący ze stanowiska zastępcy dowódcy amerykańskiego w Niemczech, gen. Keating, oświadczył, iż przyszłość Niemiec zależy w wielkim stopniu od urzeczywistnienia planu Marshalla i współpracy narodów europejskich. Współpraca czterech mocarstw — zdaniem gen. Keatinga — przyniesie jedynie wówczas wyniki, jeżeli „podniesie się stopę życiową i zapewni przyszłość narodu niemieckiego".

Keating wezwał Niemców aby „zachowali wiarę w St. Zjednoczone, które pragną jak najlepiej dla Niemiec".

Problem węgla — kluczowym zagadnieniem

WASZYNGTON. (API). — „Problem węgla w Zagłębiu Ruhry jest kluczem do realizacji planu Marshalla" — oświadczył kierownik amerykańskiej delegacji na konferencję anglo - amerykańską w sprawie zagłębia Ruhry.

Wydobycie węgla w Zagłębiu Ruhry osiągnęło w ciągu ostatniego tygodnia 238 tys. ton. Jest to najwyższa cyfra produkcji węgla od kwietnia r. b.

BERLIN. (PAP). — Jak donoszą z kwatery gen. Clay'a, armatorzy niemieccy zostaną dopuszczeni do żeglugi na Dunaju.

Pakistan kandydatem

do ONZ

NOWY JORK. (PAP). — Sekretariat generalny ONZ otrzymał oficjalną prośbę Pakistanu o przyjęcie do ONZ.

Pakistan wyraża gotowość przyjęcia wszystkich zobowiązań wypływających z Karty ONZ.

NEW DELHI. (API). Ogłoszone zostały granice 2-ch państw indyjskich Pendżabu i Bengalu. Miasto Lahore będzie należało do Pakistanu, a Kalkuta do Indii.

Ogłoszony podział stwarza szereg trudnych problemów. Np. znaczne trudności dla Pendżabu oznacza fakt, że linia graniczna zostawia poważną ilość Sikhów, jako grupę mniejszościową w muzułmańskim dominium Pakistanu.

Wojska brytyjskie opuszczają Indie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Bombaju, że w niedzielę odpłynęły z Bombaju pierwsze kontyngenty wojsk brytyjskich, żegnane przez generalnego gubernatora Indii, Moutbattena.

Za niepodległością Palestyny

wypowie się Komisja ONZ?

Wznowienie obrad w Genewie

LONDYN. (PAP). — Korespondent „Observera" przewiduje, iż komisja ONZ do spraw Palestyny, która zebrała się ponownie w Genewie, wypowie się za niepodległością Palestyny.

Większość członków komisji miała uzgodnić swe stanowisko w następujących punktach:

1) Palestyna winna uzyskać niepodległość,

2) Dalsze pozostawanie [illegible] ni. stracji i wojsk brytyjskich w Palestynie, nawet w okresie przejściowym, jest niepożądane. Należy spodziewać się, iż komisja zaleci wycofanie wojsk angielskich z Palestyny.

3) Komisja bierze pod uwagę ewentualność utworzenia w Palestynie międzynarodowego zarządu, dysponującego odpowiednimi kontyngentami wojsk i policji.

MOSKWA. (API). „Prawda" dementuje oświadczenie konserwatysty brytyjskiego, majora Tafton Beamish, jakoby nacjonaliści żydowscy w Palestynie byli szkoleni... na Kaukazie.

„Brytyjczycy wiedzą dobrze — pisze dziennik — gdzie terroryści byli szkoleni: w armii brytyjskiej w czasie wojny"

Wśród zwałów skał i węgla

trwa akcja ratunkowa w kopalni „William"

Dotychczas wydobyto 64 zwłoki

LONDYN (PAP). Katastrofa w kopalni „William" na wybrzeżu Cumberland, jest największa, jaką w ostatnim 50-leciu zanotowano w górnictwie brytyjskim.

Po wydobyciu 64 zwłok, zapowiedziano, że akcja ratownicza będzie trwać do chwili znalezienia wszystkich 107 ofiar katastrofy.

Ekspedycja ratunkowa torowała sobie drogę w niesłychanie ciężkich warunkach. W ciągu 12 godzin zdołano przebyć niewiele ponad 200 mtr. wśród zwałów skał i węgla, w kierunku miejsca, w którym nastąpiła eksplozja

Brytyjski zw. zaw. górników zażądał podjęcia przez władzę natychmiast śledztwa w związku z katastrofą. Ze strony urzędu węglowego zapowiedziano, że praca w kopalni zostanie wstrzymana do chwili przeprowadzenia inspekcji całego terenu pod ziemią.

LONDYN (PAP). W ostatniej chwili władze urzędu górniczego podały oficjalnie do wiadomości, iż stracono wszelkie nadzieje na znalezienie kogokolwiek żywego w katastrofie w kopalni „William". Do godzin popołudniowych w niedzielę wydobyto zwłoki 64 górników

Kto na tym zyska?

Prasa włoska o układzie ze St. Zjednoczonymi

RZYM. (PAP). — Włoska agencja „Ansa" opublikowała szczegóły układu gospodarczego zawartego 14 b. m., pomiędzy Włochami a St. Zjednoczonymi.

Układ przewiduje m. in. skreślenie zobowiązań włoskich wobec USA w wysokości około 1 miliarda dolarów. Jak podkreśla jednak dziennik „Avanti", wydatki włoskie na utrzymanie armii amerykańskiej oraz osób wysiedlonych w licznych obozach, wynoszą co najmniej 500 milionów dolarów.

Zwolnienie własności włoskiej w Ameryce, nastąpiło z zastrzeżeniem, że Włochy przeznaczą odmrożone fundusze na zakup towarów wyłącznie w St. Zjednoczonych.

Jedna z klauzuli układu domaga się od rządu włoskiego odszkodowań za straty poniesione przez obywateli amerykańskich na terytorium Włoch w wyniku wojny. Klauzula ta odnosi się w pierwszym rzędzie do interesów amerykańskich kompanii naftowych.

Jak podkreśla dziennik „Globo", towarzystwa naftowe USA zamierzają zużyć uzyskane w ten sposób fundusze na zakup dalszych włoskich terenów i rafinerii naftowych.

„Churchill chce przeforsować nowe wybory w W. Brytanii"

pisze „Reynolds News"

LONDYN (API). Mowa Churchilla jest dziś głównym tematem artykułów wstępnych całej prasy brytyjskiej.

„Reynolds News", omawiając przemówienie Churchilla, oświadcza, że Churchill pragnie prowadzić partyjne rozgrywki polityczne, zamiast tego, by dążyć do skoncentrowania wysiłków społeczeństwa dla przezwyciężenia kryzysu gospodarczego. Co Churchill ma nadzieję osiągnąć przez to — zapytuje autor — i odpowiada: — Churchill ma zamiar przeforsować nowe wybory.

„Observer" atakuje przemówienie Churchilla, podkreślając w pierwszym rzędzie to, że w istocie nie dał on żadnych praktycznych wskazówek rządowi. „Jeśli Churchill nawołuje do powrotu do stanu przedwojennego — pisze autor artykułu — zapomina on o tym, że były to czasy chronicznego, masowego bezrobocia i masowej nędzy.

Pisma konserwatywne udzielają pełnego poparcia Churchillowi, a konserwatywny **„Sunday Dispatch"** korzysta z okazji, by wezwać rząd do wstrzymania socjalizacji życia gospodarczego w W. Brytanii

ŻYCIE SPORTOWE

Czy wolno pisać o pijaństwie sportowców?

Znana jest wszystkim sportowcom w Warszawie, a ostatnio nawet i na dalekiej prowincji (Dolny Śląsk) skłonność do alkoholu piłkarzy jednego ze stołecznych klubów. Nic więc dziwnego, że sprawa ta została poruszona ostatnio na łamach prasy.

Dziennikarz pisząc o biedach, w tym wypadku o upijających się nagminnie piłkarzach chce w ten sposób zwrócić uwagę na szkodliwość tego nałogu dla sportowca i skłonić go do poprawy.

Zupełnie inaczej pojęli tę sprawę działacze wyżej wspomnianego klubu. Poczytali sobie to za obrazę i postanowili: „skończyć z prasą sportową". Jeden z nich (działaczy) pracujący równocześnie w PUWFie wyraził się w związku z tą sprawą, że „teraz będą pisać nie ci którzy chcą, ale ci którym pozwolimy!"

Nie wiemy dokładnie kto w mniemaniu tego pana ma tytuł do udzielanej prasie pozwoleń na pisanie artykułów, zwłaszcza zwalczających pijaństwo wśród sportowców.

W prasie pracują ludzie o odpowiednich kwalifikacjach stwierdzonych przez Związek Zawodowy Dziennikarzy R. P. Ludzie świadomi swej roli i odpowiedzialni za to co piszą.

Sprawa szkodliwego nałogu jakim jest pijaństwo w ogóle, a wśród ludzi pragnących nosić miano sportowców i reprezentujących niekiedy barwy narodowe w szczególności, jest tak ważna, że dziennikarze sportowi uważają za swój obowiązek pisać o tym i żądać bezwzględnego ukarania zarówno upijających się jak i tolerujących ten stan rzeczy działaczy sportowych.

O sprawie tej pisaliśmy już tydzień temu, nieświadomi, że taki właśnie wywoła to skutek.

Zamiast ukrócić swawolę swych „perełek" przez odpowiednie ukaranie ich, działacze sportowi pragną walczyć z prasą, która „pozwoliła sobie" na wyławienie brudów i zgnilizny moralnej panoszącej się w niektórych klubach.

Mamy nadzieję, że wyższe władze od klubowych zajmą się tą sprawą i skończą wreszcie z tą mało dyskretną na ten choroba. Problem pijaństwa wśród piłkarzy bez względu na ich wartość na boisku musi być rozwiązany raz na zawsze. *P.*

Skromny i Ochmański w doskonałej formie

Warszawa – Kraków 3:3 (2:2)

Ostatnia minuta przynosi zasłużony remis

Kraków: Jurowicz, Gędłek, Flanek, Jabłoński I, Parpan, Mazur, Giergiel, Gracz (Kohut), Szewczyk, Kohut (Gracz), Bobula.

Warszawa: Borucz (Skromny), Szczepaniak, Pruski, Brzozowski, Szczurek, Waśko, Jaźnicki, Ochmański, Świcarz, Górski, Mordarski.

Niedzielne spotkanie piłkarskie o puhar ś. p. J. Kałuży pomiędzy Warszawą i Krakowem zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3 (2:2).

Wynik ten jest wiernym odzwierciedleniem istotnego stanu na boisku. Zespół stołeczny był odrobinę lepszy jako całość i miał może więcej (minutowo) okresów przewagi. Jednak Krakowianie wykazali maksimum ambicji zwłaszcza w końcowej fazie gry kiedy starali się za wszelką cenę wyrównać. Ich wysiłki zostały zupełnie zasłużenie uwieńczone bramką strzeloną w ostatniej minucie gry przez Bobulę.

Goście mieli kilka bardzo słabych punktów, zwłaszcza w obronie. Gędłek nie zawsze był pewny i zmuszał obu pomocników bocznych do gry defensywnej. Również skrzydłowi Giergiel i Bobula nie zadowolili choć ten ostatni miał po przerwie parę niezłych momentów.

Najlepszym graczem gości był bez wątpienia Parpan na środku pomocy, który mimo tego że miał utrudnione zadanie przez cofnięcie się bocznych pomocników i był na poziomie. Dobry był również Kohut w ataku. Szkoda tylko że ten zdolny gracz pozwala sobie na brutalne, a nawet chamskie wystąpienia na boisku.

Bardzo słabo wypadł pupilek Krakowa Gracz doskonale zastopowany przez Brzozowskiego. Środkowy napastnik Szewczyk również nie zachwycił.

W zespole stołecznym na pierwsze miejsce wybił się Skromny zastępujący kontuzjowanego w 37.ej minucie przed przerwą Borucza. Skromny jest w tej chwili najlepszym bramkarzem Warszawy. W ataku bardzo dobrze zagrał Ochmański na pozycji prawego łącznika. Okazuje się, że gracz ten jest nie tylko „najlepszym lewoskrzydłowym" (jak nazywa go większość kibiców) lecz równocześnie doskonałym łącznikiem, rozumiejącym grę zespołową, pracowitym i cofającym się, ma silny strzał i gra bardzo ładnie głową. Był on po Skromnym najlepszym graczem drużyny warszawskiej. Dobry również był stopujący Gracza Brzozowski i Pruski w obronie. Górski w ataku był bardzo pracowity, za mało jednak współpracował ze Świcarzem. Ze skrzydłowych lepiej wypadł Jaźnicki.

Grę rozpoczął Kraków i już w 3.ej minucie wytworzyła się pod bramką gospodarzy niebezpieczna sytuacja. Jednak Kohut przestrzeliwuje z odległości kilku metrów. Szybka akcja przenosi grę pod bramkę Krakowa, Jaźnicki wspaniale centruje do Mordarskiego ten ostatni oddaje piłkę Ochmańskiemu, który pięknym strzałem lokuje ją w bramce.

W kilkanaście minut potem Ochmański zostaje sfaulowany na polu karnym Krakowa. Rzut karny egzekwuje Świcarz w jemu tylko znany sposób, tak że Jurowicz rzuca się w lewy róg podczas gdy piłka grzęźnie w prawym. Przewaga Warszawy jest w dalszym ciągu tak duża, że wysoka porażka Krakowa zdaje się być nieunikniona.

Goście otrząsają się jednak pomału i zaczynają coraz częściej zagrażać bramce Warszawy. W 25 minucie beznadziejną sytuację ratuje Szczepaniak w chwilę później zaś Bobula przestrzeliwuje nad bramką.

Kraków uzyskuje pierwszy punkt dopiero w 30.ej minucie ze strzału Parpana. W parę minut później Borucz broniąc strzału Kohuta rzuca mu się pod nogi i doznaje poważnej kontuzji głowy. Zastępuje go Skromny. Na 5 min. przed końcem gry Kohut zdobywa drugą bramkę dla Krakowa co nie jest bez winy Szczepaniaka.

Po przerwie prowadzenie dla Warszawy zdobył już w 11-ej minucie Górski. Prowadząc piłkę od połowy boiska przechodzi przez obronę i strzela z bardzo ostrego kąta nad wybiegającym Jurowiczem.

Krakowianie mieli jeszcze cały szereg ładnych zagrań jednak obrona warszawska stanęła na wysokości zadania. Zwłaszcza Pruski miał kilka przytomnych wystąpień.

Pod koniec meczu gospodarze grają na czas jednak Krakowianie pracują niezwykle ambitnie co przynosi im wyrównanie ze strzału Bobuli nieomal w ostatniej minucie.

Sędziował b. dobrze Kowalski z Łodzi. Widzów około 20.000.

Piotr.

Nie zmarnowano czasu

na obozie w Świdnicy

Jako przedmecz do spotkania o puchar śp. Kałuży pomiędzy Warszawą i Krakowem grali juniorzy Warszawy z juniorami przebywającymi ostatnio na obozie przeszkoleniowym w Świdnicy.

Młodzi piłkarze poczynili duże postępy. Brak jest im jeszcze tej rutyny i zgrania, jakie cechują ich starszych kolegów, jednak widać już postępy.

Przeprowadzają udane i przemyślane akcje; techniczne opanowanie piłki poprawiło się również.

Obóz w Świdnicy winien być początkiem szeroko zorganizowanej akcji szkoleniowej młodych piłkarzy w całym kraju.

Ostatnie mecze międzynarodowe i międzypaństwowe wykazały, że brak jest nam dobrych piłkarzy i futbol polski nie stoi dziś na poziomie, jaki reprezentował przed wojną.

Długie lata okupacji zahamowały wychowanie młodzieży, której brak (naturalnie mowa o młodzieży wyszkolonej) odczuwamy dzisiaj.

Stare „asy" wychodzą z formy i za trudno wymagać od wszystkich, aby grali w piłkę tak długo jak na przykład nieśmiertelny Szczepaniak. Musimy jak najszybciej stworzyć szerokie masy wyszkolonej młodzieży piłkarskiej, aby mogła ona zagrać na miejscu ustępujących sław. Czas i pieniądze inwestowane w tego rodzaju imprezy będą zawsze doskonale procentującym kapitałem.

Należy wykorzystać wielki pęd do sportu, jaki przejawia nasza młodzież i skierować ją na właściwe drogi pracy i treningów, aby osiągnęła jak największe korzyści.

Czy Kolczyński spotka się z Tormą

na meczu Radomiak — Batovany?

Antoni Kolczyński, tegoroczny mistrz Polski w wadze średniej, zdobył w roku 1939 tytuł mistrza Europy w wadze średniej. Sukces Kolczyńskiego powiększyło w parę dni potem zwycięstwo nad reprezentantem USA w meczu Europa — Ameryka.

Kolczyński był przed wojną naszym najlepszym bokserem, przewyższając talentem nawet Chmielewskiego, który usiłował zrobić karierę jako zawodowiec w Ameryce. Ciężkie lata wojny i okupacji oraz kilkumiesięczny pobyt na robotach przymusowych w Niemczech obniżyły poziom sportowy tego fenomenalnego kiedyś boksera.

Dziś jeszcze, w skali krajowej jest Kolczyński zawodnikiem najlepszym i przewyższa swych przeciwników przynajmniej o klasę. Tegoroczna wyprawa do Dublina na mistrzostwa Europy przyniosła popularnemu „Kolce" porażkę. Nokaut, który zakończył przed czasem jego walkę z doskonałym Francuzem Escudie, nie przekreślił jednak jego znaczenia na ringach europejskich. Jest on w dalszym ciągu niebezpieczny dla najlepszych „średnich" o czym niech świadczy jego wygrana walka z bardzo dobrym Czechem Tormą.

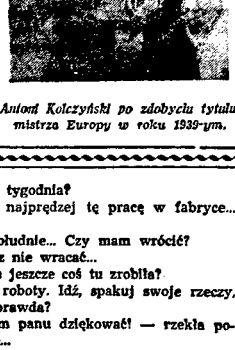

Antoni Kolczyński po zdobyciu tytułu mistrza Europy w roku 1939-ym.

Torma dąży za wszelką cenę do rewanżu. Kolczyński również chciałby spotkać się z nim raz jeszcze, aby zadokumentować swą wyższość i klasę.

W niedługim czasie wyjeżdża do Słowacji „Radomiak" na kilka spotkań bokserskich. Wraz z Radomiakiem wyjeżdża Kolczyński, chcąc walczyć z Tormą na meczu Radomiak — Batovany.

Kierownictwo Radomiaka nie wierząc w siły b. mistrza Europy, proponuje wystawienie go w tym spotkaniu w wadze półciężkiej. Kolczyński, który pamięta niezbyt pochlebną ocenę jego pierwszej walki z Tormą po meczu Polska — Czechosłowacja stwierdził, że do Słowacji wyjedzie pod warunkiem, że spotka się z Tormą.

Oczekiwać należy, że kierownictwo Radomiaka zechce jednak dać możność „Kolce" na wykazanie klasy w meczu z przeciwnikiem tak poważnym jak Torma i że do spotkania tego dojdzie. Opinia sportowa Polski chciałaby ujrzeć Kolczyńskiego w tym spotkaniu zwycięzcą, co osłodzi może gorycz porażki w Dublinie.

Igrzyska sportowe spółdzielców

w Łodzi

W Łodzi w dniu 15 b. m. rozpoczęły się igrzyska sportowe spółdzielców całej Polski. W turnieju piłkarskim padły następujące wyniki:

„Tęcza" (Kielce) — Reprezentacja „Społem" 4:1 (3:1), „Tęcza" miała zdecydowaną przewagę. Bramki zdobyli Zbroja — 2, Rutkowski i Florczyk po 1. Walki drużyn spółdzielczych dały następujące wyniki: Gdańsk — Wrocław 3:1; Warszawa — Chojnice 3:2; Kraków — Olsztyn 6:0; Łódź — Katowice 3:2; Lublin — Zakopane 5:0.

Wyniki lekkoatletyczne przedstawiają się następująco: kobiety 200 m.: wygrała Walkowa (Łódź) — 30,6; skok wzwyż: Tkaczyk (W.wa) — 128 cm., kula: Laptas — 9,73 m.; rzut dyskiem: Batiukówna (Wrocław) — 29,34 m.; skok w dal: Żórawska (Krosno n/Odrą) — 4,20.

Konkurencje mężczyzn: bieg 400 m.: Oberbek — 55,6 sek.; bieg na 5 km.: Grocholski (Krosno n/Odrą) — 17:37,6 min.; skok w dal: Pilarski (W-wa) — 6,19 m.; rzut dyskiem: Słowik (Kraków) — 37,61 m.; rzut oszczepem: Abramski (Olsztyn) — 50 m. 52 cm.

W zawodach pływackich przeważali zdecydowanie zawodnicy wrocławscy.

Warszawa przed Krakowem

w tabeli rozgrywek

W tabeli rozgrywek o puchar przechodni im. ś. p. J. Kałuży sytuacja przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Warszawa	3	4	8:5
2) Kraków	2	3	7:5
3) Śląsk	1	2	6:3
4) Łódź	2	1	4:6
5) Poznań	2	0	3:9

Warszawa wysunęła się na pierwsze miejsce dzięki przyznaniu jej walkoweru w przegranym meczu z Poznaniem 1:3.

Ponieważ rozgrywki w roku bieżącym odbędą się tylko w połowie (bez rewanżów) o prowadzeniu na półmetku zadecyduje zatem dzień 12.X. b. r. W dniu tym spotkają się w Katowicach Warszawa ze Śląskiem i w Poznaniu Kraków z Poznaniem.

Zawody sportowe kolejarzy

w Poznaniu

W Poznaniu odbyły się zawody sportowe kolejarzy, w których padły wyniki następujące:

Bieg kolarski 100 km. wygrał Wrzesiński (W-wa) w czasie 2.48,46 godz.

W meczach piłki nożnej Poznań zwyciężył Katowice 4:1 (4:0). Olsztyn — Lublin 0:2 (0:0), Gdańsk — Olsztyn — 3:1, Warszawa — Szczecin — 5:1, Lublin — Łódź — 4:2.

Lekkoatletyka — konkurencje mężczyzn: rzut oszczepem — 1) Koralewski (Gdański) — 46,03 mtr., 2) Karol Hofman (Poznań) — 45,80 mtr.; skok wzwyż — 1) Adamczyk (Wrocław) — 170 cm., 2) Olszewski (Gdańsk) — 165 cm.; rzut dyskiem — 1) Karol Hofman (Poznań) — 42,92 mtr., 2) Dunecki (Gdańsk) — 40,43 mtr.; rzut kulą — 1) Krzyżanowski (Poznań) — 12,69 mtr., 2) Karol Hofman (Poznań) — 12,47 mtr.; bieg 200 mtr. — 1) Szymoszek (Katowice) — 22,8 sek., 2) Dunecki (Gdańsk) — 23 sek.; skok o tyczce — 1) Frost (Gdańsk) — 3,32 mtr., 2) Kurdelski (Gdańsk) — 3,32 mtr.; bieg 800 mtr. — 1) Kubera (Gdańsk) — 2,04,4 min., 2) Tokarski (Gdańsk) — 2,05,2 min.

W konkurencjach kobiet osiągnięto następujące wyniki:

Rzut oszczepem — 1) Sinoradzka (Gdańsk) — 31,15 mtr., 2) Możdżyńska (Gdańsk) — 27,69 mtr.; skok w dal — 1) Kowalska (Gdańsk) — 4,5 mtr., 2) Miodówna (Gdańsk) — 4,39 mtr.

W turnieju piłkarskim Katowice pokonały Warszawę 4:0 (3:0); Poznań — Szczecin 12:0 (3:0).

W siatkówce męskiej Łódź pobiła Szczecin 2:1 (10:15, 15:10, 15:10); Wrocław — Warszawa 2:0 (15:7, 15:11).

W siatkówce żeńskiej: Szczecin — Wrocław 2:0 (15:7, 15:5); Wrocław — Łódź 2:0 (15:8, 15:8); Poznań — Lublin 2:0 (15:5, 15:9); Szczecin — Warszawa 2:0 walkower; Gdańsk — Katowice 2:0 (17:15, 15:6).

Koszykówka męska: Kraków — Katowice 46:18 (25:10); Olsztyn — Wrocław 23:13 (15:8); Gdańsk — Lublin 51:22 (26:9).

Kronika sportowa

W dalszym ciągu meczu tenisowego o puchar Davis'a, rozgrywanego w Montrealu, rozegrano w dniu 15 bm. grę podwójną. Czesi wystąpili w składzie: Drobny — Cernik, Australia: Bromwich i Collis Long. Double zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Australijczyków w trzech setach — 6:2, 6:2, 6:2. Czesi się byli aż na chwilę groźnymi przeciwnikami. Po zwycięstwie w grze podwójnej Australia stała się zdecydowanym faworytem meczu.

◆

Rozegrany w Madison Square mecz bokserski w w. średniej między Estończykiem Rasdikiem a byłym mistrzem Ameryki w. średniej Ezzi Vigk'em, zakończył się zwycięstwem Estończyka przez k. o. w 6-tej rundzie.

◆

W czasie zawodów w Georgetown Japońska sprinterka Thompson wyrównała rekord światowy w biegu na 100 y uzyskując czas 10,8 sek. Na tych samych zawodach Bill Mathis z Chicago wygrał 220 y w czasie 21,8 sek.

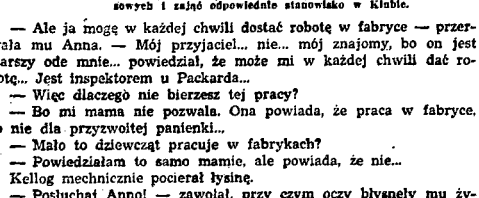

23) Przekład Józefa Brodzkiego

Harvey Kellog jest wyraźnie zniechęcony do życia. Kilkakrotne bankructwa zniszczyły jego majątek. Mimo to ufa, że uda mu się wydostać z tarapatów finansowych i zająć odpowiednie stanowisko w klubie.

— Ale ja mogę w każdej chwili dostać robotę w fabryce — przerwała mu Anna. — Mój przyjaciel... nie... mój znajomy, bo on jest starszy ode mnie... powiedział, że może mi w każdej chwili dać robotę... Jest inspektorem u Packarda...

— Więc dlaczego nie bierzesz tej pracy?

— Bo mi mama nie pozwala. Ona powiada, że praca w fabryce, to nie dla przyzwoitej panienki...

— Mało to dziewcząt pracuje w fabrykach?

— Powiedziałam to samo mamie, ale powiada, że nie...

Kellog mechnicznie pocierał łysinę.

— Posłuchaj Anno! — zawołał, przy czym oczy błysnęły mu żywiej — ot, co zrobimy. Ty się rzeczywiście nie bardzo nadajesz do domowej roboty...

— Ja wiem sama o tym...

— To trudno... to nie twoja wina. Więc posłuchaj! Już ja to załatwię z twoją matką, obiecuję ci. Matka posłucha się mnie. Ale musisz mi pomóc i masz powiedzieć matce, że chcesz rzucić pracę w moim domu... Rozumiesz? Powiesz, że sobie nie dajesz rady, a ja już matce wytłumaczę, że to będzie lepsze dla ciebie...

— Dobrze, proszę pana... powiem to matce...

— No tak... Jesteś rozsądną dziewczyną!... A wiesz, co teraz zrobimy? Zapłacę ci do końca tygodnia, chociaż twój tydzień kończy się dopiero w czwartek...

— To mam odejść przed końcem tygodnia?

— Tak, postaraj się dostać jak najprędzej tę pracę w fabryce... musisz pochodzić za tym...

— Miałam mieć dziś wolne popołudnie... Czy mam wrócić?

— Nie... to niepotrzebne... możesz nie wracać...

— A może pan by chciał, żebym jeszcze coś tu zrobiła?

— Nie, nie... Nie ma tu nic do roboty. Idź, spakuj swoje rzeczy, miałaś zresztą wyjść po czwartej, prawda?

— Nie wiem doprawdy, jak mam panu dziękować! — rzekła pokornie. — Pan taki dobry dla mnie...

— Nie masz mi za co dziękować — odrzekł.

Wszedł do kuchni, zacierając ręce z zadowolenia. Wielki Boże... ależ to nie ironia losu i czy to doprawdy nie krok tylko dzieli rzeczy wzniosłe od rzeczy małych? Za godzinę będzie uczestniczył w zebraniu o historycznym znaczeniu, zebraniu, któremu będzie towarzyszył rytuał, który być może stanie się kiedyś świętą tradycją całego narodu? A teraz — musi się zajmować sprawą swojej pokojówki, która jest do niczego...

Namyślając się nad tym, co by sobie przyrządzić do jedzenia, postanowił, że dziś wieczorem zje kolację poza domem. Na razie ugotuje dla siebie dwa jajka, do tego przysmaży za dwa platki bekonu... parę brzoskwiń z puszki... to wystarczy...

— Aha, to ty? — rzekł, odwracając się.

Wyskoczywszy dopiero co z łóżka, Adelaida weszła do kuchni, postukując rannymi pantoflami na wysokich obcasach. Była w szlafroku, bujne włosy, związane wstążką, opadały jej na plecy. Wyglądała doskonale, choć czuła jeszcze skutki wczorajszej pijatyki.

— Co tu robisz, ojczulku? — zawołała z wyrzutem. — Gdzież jest Anna? Czemu nie zawołałeś mnie, by ci pomóc?

Uśmiechając się chytrze, wytłumaczył, jakiego użył podstępu, by się jej pozbyć...

— Świetnie to zaaranżowałeś! — pocałowała go w policzek, pytając: — Jadłeś już śniadanie? Zjemy razem...

— Śniadanie? Ja się zabieram do obiadu...

— Znów nie mogłeś zasnąć?

— O nie, spałem trochę. (Cierpiał ostatnio na bezsenność).

— Nie rozumiem, skąd ty czerpiesz siły...

— Czuję się wyśmienicie. Nie martw się o mnie.

— Właśnie, że muszę się martwić...

Pogłaskał ją po ramieniu.

— Chcesz jajeczko na miękko? Właśnie gotuję dla siebie...

— O, nie! — przyłożyła dłoń do czoła. — Raczej filiżankę czarnej kawy... Głowa mi pęka. Mam wrażenie, że trochę za dużo wczoraj piłam...

— Owszem, zauważyłem to!

— Nie tak wiele znowuż...

— Wiesz, że nigdy nie lubiłem pijących kobiet...

— Kinder — Kirche — Küche!...

— Co to ma znaczyć—

— Hitlerowska zasada: Kobieta ma się zajmować dziećmi, kuchnią i chodzić do kościoła!

Wzruszył ramionami.

— Gdyby mi dano do wyboru pomiędzy tym a tym, co głosi Eleonora Roosevelt — wiem co wybrałbym!

— Ależ antyfeminista z ciebie, ojczulku! Jestem pewna, że byłeś przeciwny temu, aby kobiety dostały prawo głosu...

— Owszem, byłem przeciwny! Żony mają głosować tak, jak sobie tego życzą ich mężowie. Powinno się je zmusić do tego...

— Muszę to koniecznie powiedzieć pani Eleonorze. Obsmaruje cię porządnie w swoim artykule.

Żachnął się, nie odpowiadając córce.

— Przykręć maszynkę, bo bekon już się przypala... Ależ wczorajszej nocy wsiadłeś na Roosevelta?... pamiętasz? Nie możesz go znieść... Po chwili głos jej nabrał więcej powagi i rzekła: — Ale niepotrzebnie, ojczulku robisz to tak demonstracyjnie... tak mi się zdaje...

— Wydaje ci się to niepotrzebne? Może kiedyś przyjdzie czas, że zrozumiesz, moje dziecko...

— Jesteś ogromnie tajemniczy w ostatnich czasach — odezwała się z przekąsem. — Zawsze jesteś ogromnie zaprzątnięty czymś, o czym mi nie możesz powiedzieć, biegasz w jakichś sprawach, których się nawet nie domyślam... nie podoba mi się to wszystko!

Uśmiechał się pobłażliwie, ale w dalszym ciągu przygotowywał swe śniadanie.

— Przynieś swą kawę, zjemy razem...

Adelaida poszła za nim do jadalni. Milczenie jakie zachowywał ojciec, zastanowiło ją.

— Ale mimo wszystko, jesteś bardzo kochany, ojczulku! — rzekła z porywczą czułością. — I doprawdy nie wiem, co mam właściwie z tobą zrobić...

Znów pogłaskał ją czule.

D. c. n.

Z GWIAZDAMI ZA PAN BRAT

W siedzibie „Królowej Nauk"

Jak pracuje w Częstochowie Mieiskie Obserwatorium Astronomiczne

Mieszkańcom naszego miasta dobrze jest znany kopulasty budynek w kształcie wieży, znajdujący się w parku miejskim. Napis umieszczony na tym budynku głosi, że jest to Miejskie Obserwatorium Astronomiczne.

Budynek ukryty wśród zieleni krzewów i drzew, jest jakby małą wysepką naukową w morzu zwykłych, codziennych spraw. Wysepką, w której na małą skalę wprawdzie, bo ograniczoną ramami skromnych możliwości, prowadzona jednak jest praca naukowa, cicho i bez rozgłosu.

Po ukończeniu działań wojennych, z początkiem 1945 r. budynek Obserwatorium znajdował się w możliwym stanie, jednak szabrownicy i tu musieli zaglądnąć. Rezultatem wizyty tych aspołecznych jednostek było zniszczenie tylnej części teleskopu i przeciwwagi, co uniemożliwiło pracę w Obserwatorium.

Dopiero latem 1945 r. uczniowie gimnazjum im. Sienkiewicza pod kierownictwem prof. Tadeusza Seifrieda, własną pracą i własnymi środkami doprowadzili Obserwatorium do stanu używalności.

Tak więc od połowy roku 1945 Obserwatorium Astronomiczne w Częstochowie jest czynne. W jesieni 1946 r. Zarząd Miejski przeprowadził instalację elektryczną w budynku mieszczącym Obserwatorium oraz na własny koszt oszklił budynek.

Wyposażenie Obserwatorium w przyrządy naukowe, jest bardzo skromne. Obserwatorium posiada bowiem tylko teleskop Zeissa z soczewką o średnicy 11 cm. — przy długości ogniskowej 2.040 mm. Luneta jest ustawiona paralektycznie, bez podziału na stopnie i nie posiada mechanizmu zegarowego, któryby automatycznie kierował nią za ruchem obserwowanej gwiazdy. Czynność ta wykonywana jest ręcznie. Klapy otwierane na kopule, znajdują się w zupełnej ruinie i wymagają remontu podobnie jak schody, prowadzące do wejścia na kopułę, które grożą zawaleniem, przez co Obserwatorium w obecnym stanie nie może być uprzystępnione do zwiedzania dla szerszej publiczności i jest czynne tylko dla naukowców.

Dokliwie daje się odczuwać w pracy brak chronometra. Kierownikiem Miejskiego Obserwatorium Astronomicznego jest profesor tut. Gimnazjum i Liceum im. Sienkiewicza p. Tadeusz Seifried, a dzielnie w pracy pomaga mu uczeń tegoż Liceum p. Szczepan Balicki.

W najbliższym czasie częstochowskie Obserwatorium Astronomiczne zamierza nawiązać kontakt z Obserwatorium Astronomicznym we Wrocławiu gdzie kierownikiem jest wybitny polski uczony, astronom o światowej sławie prof. Rybka.

Tak więc w ciszy nawpół zrujnowanego budynku, bez odpowiednich pomocy i przyrządów naukowych, wre w Częstochowie praca entuzjastów wiedzy i podanych „Królowej Nauk" — astronomii.

O wyższą uczelnię techniczną

Wielkim osiągnięciem na terenie naszego miasta, było powołanie do życia Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej, która w okresie dwuletniego istnienia, w pełni zdała egzamin życiowy, dowodząc zarazem o swojej niezbędności i konieczności istnienia.

Nie będziemy pisali o zasługach wszystkich tych osób, które pracą swą, inicjatywą i energią przyczyniły się do powstania i rozwoju WSAH, bowiem nazwiska tych osób są powszechnie już znane w Częstochowie, a praca ich znalazła pełną i serdeczną ocenę nie tylko społeczeństwa miejscowego, ale też najwyższych czynników państwowych.

Z nowym rokiem szkolnym WSAH ma się przenieść do nowego budynku w b. koszarach „Zawady" — przystosowanego do wzrastających — z rozwojem uczelni, jej potrzeb. O to jesteśmy spokojni i wierzymy, że tak będzie, jak też jesteśmy pewni, że społeczeństwo częstochowskie, które tak życzliwie ustosunkowało się do WSAH i okazało Uczelni swą pomoc, również i obecnie nie zawiedzie.

Obecnie chodzi nam o coś innego. Mianowicie przez pewien czas głośno mówiło się o potrzebie wyższej uczelni technicznej w Częstochowie, a nawet były projekty zorganizowania takiej uczelni. Wysuwano przy tym szereg argumentów przemawiających za utworzeniem tego typu wyższej szkoły w naszym mieście, a sprawa wyglądała tak, jakby już wkroczyła na tory realizacji.

Od pewnego czasu jednak o wyższej szkole technicznej — nic się nie mówi. Być może, że wpłynął na to okres wakacyjny, ale wakacje się wkrótce skończą.

O potrzebie zaś wyższej szkoły technicznej w tak uprzemysłowionym mieście jak nasze nie trzeba przekonywać. — Zrobiono to zresztą — jak wspomnieliśmy — bardzo dokładnie w swoim czasie. Spodziewamy się też, że sprawa ta nadal jest aktualna i że zostanie ona zrealizowana w myśl intencji inicjatorów, a społeczeństwo częstochowskie napewno ją poprze tak, jak poparło sprawę WSAH.

Znakomita para artystów

N. Karasińska i J. Kaliszewski

mówią o sobie i o naszym mieście

Korzystając z przerwy w próbie ze sztuki „Świt, dzień i noc", której premierę zobaczymy jutro na scenie Teatru Wielkiego, zamieniliśmy parę słów z uroczą Niną Karasińską i Jerzym Kaliszewskim, artystami Teatru J. Słowackiego w Krakowie, których zobaczymy na tutejszej scenie we wspaniałej komedii Nicodemi'ego — po sukcesach odniesionych przez tę znakomitą parę artystów w Warszawie i Łodzi.

Zapytujemy p. Ninę — uroczą brunetkę o błyszczących oczach, o wrażenia z Częstochowy.

— Byliśmy na Jasnej Górze i zwiedziliśmy Wystawę. Jako kobieta nie opartam się zrobieniu szeregu zakupów.

Na wyrażone przez nas zdziwienie, że patrząc na nią, nie można zrozumieć, kiedy osoba tak młoda mogła już tyle odnieść sukcesów scenicznych, p. Karasińska odpowiada:

— Karierę moją rozpoczęłam tuż przed wojną, na scenie lwowskiej i poszczęściło mi się istotnie. Grałam z wielkim powodzeniem, mając za partnerów Solskiego, Ćwiklińską i Leszczyńskiego.

— Jakie są Pani plany na przyszły sezon? — Bezpośrednio po gościnnych występach w Częstochowie, na które specjalnie się cieszę słysząc tyle miłych słów o publiczności częstochowskiej od kolegów, wracam do Krakowa, by wziąć udział w jednym z inauguracyjnych przedstawień Teatru Słowackiego w „Wieczorze Trzech Króli".

Jerzego Kaliszewskiego znamy dobrze z przed wojny, ze sceny krakowskiej i warszawskiej. W Warszawie Kaliszewski rozpoczął swą karierę, by następnie stać się jednym z czołowych artystów Teatru Słowackiego w Krakowie. Częstochowa zna go jedynie z filmów o „Doktorze Murku".

— Jestem już nie pierwszy raz w Częstochowie, — mówi p. Jerzy — lecz dopiero pierwszy raz będę miał okazję zapoznać się z tutejszą publicznością, która cieszy się opinią jednej z najbardziej czule reagującej na sztukę teatralną...

— Jak pan spędził okres wojenny Początkowo w Warszawie, skąd zostałem wywieziony w 1940 r. do obozu koncentracyjnego w Dachau. Po powrocie z obozu do powstania pracowałem jako kelner w Kawiarni „U Elny Gistedt", która zarówno dla mnie jak i dla innych kolegów, była tak czarującą szefową, jak dla rzeszy publiczności niezrównaną primadonną operetki. Powstanie zastało mnie oczywiście w Warszawie....

— Słyszeliśmy wiele o pańskich sukcesach w Krakowie?

— Z pewnością zbyt wiele... Muszę jednak przyznać, że okres powojenny przyniósł mi wiele ról, których zagranie stanowi wielkie szczęście dla aktora: to „Fantazy" (którego miałem szczęście przygotować pod kierownictwem Juliusza Osterwy), Poeta w „Weselu", Dolski w „Wielkim człowieku do małych interesów" i Wacław w „Zemście", Święty Jan w „Judaszu", granym na 70-lecie pracy scenicznej Ludwika Solskiego, że wymienię najważniejsze... W roku zeszłym i tego lata zaproszono mnie na gościnne występy w „Świcie, dniu i nocy", które zaliczam do najprzyjemniejszych.

Kończymy przemiłą gawędę, gdyż rozpoczyna się próba z aktu trzeciego.

— Zobaczymy się znowu na premierze „Świtu, dnia i nocy", żegna nas p. Nina Karasińska, uśmiechem, którym bezwątpienia podbije całą Częstochowę...

Jutro premiera

czarującej komedii Nicodemi'ego

Teatr Wielki występuje jutro z premierą jednej z najbardziej czarujących komedii współczesnego repertuaru teatralnego Darria Nicodemi'ego **Świt, Dzień i Noc.** Do wykonania ról głównych udało się dyrekcji pozyskać parę utalentowanych artystów Teatru imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie **Ninę Karasińską i Jerzego Kaliszewskiego.**

„Swit Dzień i Noc" pozostanie na afiszu tylko do niedzieli włącznie.

Wystawienie tej czarującej sztuki spotka się niewątpliwie jak zazwyczaj, z wielkim zainteresowaniem publiczności.

Czy Dyrekcja zapomniała?

Na marginesie nowego zespołu teatralnego

Jakkolwiek niedawno zamieszczony w naszym piśmie wykaz zaangażowanych na nowy sezon 1947/48 aktorów przedstawia się imponująco i ciekawie, miłośników teatru zadziwiają w nim braki pewnych nazwisk, znanych im choćby z naszej sceny. Nie wchodząc w okoliczności, jakie i w tym roku zatrzymały p. Halinę Łęcką poza sceną, nie mogę powstrzymać się, aby jej w imieniu wszystkich wielbicielek i wielbicieli nie wyrazić naszego ogromnego z tego powodu żalu.

Bardzo dziwnym jest brak w tegorocznym zespole p. Molwicz, którą mieliśmy możność widzieć trzykrotnie na naszej scenie i za każdym razem podziwiać. Doskonała była w roli lokatorki w „Mocnej pani Dulskiej", w roli matki „Głupiego Jakuba" oraz w jednym z reportaży scenicznych, osnutym na tle okupowanej Warszawy. Warto byłoby zwrócić uwagę i na p. Słotwińską — miłą i utalentowaną pieśniarkę. tel.)

Zapisy do szkół

Zrzeszenia Nauczycieli

Dyrekcja Szkół Zrzeszenia Nauczycieli w naszym mieście ogłasza zapisy na rok 1947/48 do: Koedukacyjnego Wieczorowego Gimnazjum Handlowego Przyśpieszonego, Koedukacyjnego Liceum Handlowego Przyśpieszonego Koedukacyjnego Wieczorowego Liceum Handlowego Normalnego, Koedukacyjnego Wieczorowego Liceum Administracyjno-Handlowego.

Jednocześnie przyjmowane są zapisy: na roczne kursy handlowe, półroczne kursy księgowości początkowej, półroczne kursy stenografii początkowej oraz wyższy kurs księgowości przebitkowej.

Zapisy i informacje w Kancelarii Szkół Zrzeszenia Nauczycieli ul. Narutowicza 19 23 codziennie od godz. 17 do 20-tej.

Od dzisiaj wydawane są

artykuły dziewiarskie za II kwartał

Z dniem dzisiejszym sklepy „Jedności" przy: ul. Kopernika 6, N. M. Panny 33, Berka Joselewicza 4 oraz firma „Bata" przystępują do wydawania artykułów dziewiarskich na II-gi kwartał b. r. Artykuły tekstylne, wydawane będą tylko dla tych osób, które dokonały w odnośnym punkcie rejestracji kart żywnościowych (IV odcinka) oraz poszczególnych firm, których wykaz przesłany został odnośnemu punktowi przez Zarząd Miejski Wydz. Aprowizacji. Artykuły tekstylne wydawane będą na kupony Nr 24 z karty żywnościowej I-ej kategorii z miesiąca kwietnia 16 punktów, z miesiąca maja 15 punktów z miesiąca czerwca 15 punktów.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Cenne pamiątki historyczne

wrócą wkrótce na Wawel dzięki staraniom Rządu R. P.

Jak donoszą, starania Rządu Polskiego o zwrot bezcennych skarbów kultury polskiej, przechowywanych na terenie Kanady, zostały uwieńczone powodzeniem. Szczerbiec Chrobrego, arrasy i najstarsze zabytki piśmiennictwa polskiego, tak zw. Kazania Świętokrzyskie, rękopisy Chopina, historyczne buławy hetmańskie oraz wiele innych pamiątek historycznych, prawdopodobnie już w najbliższym czasie znów znajdzie się na Wawelu.

Dziennikarze z całej Polski

na Wystawie Społeczno - Gospodarczej

W dniu dzisiejszym przyjeżdżają na zaproszenie dyrekcji Wystawy Społeczno-Gospodarczej i Jarmarków w naszym mieście dziennikarze z całej Polski, przedstawiciele prasy stołecznej i prowincjonalnej, agencji prasowych i czasopism.

Ogółem wysłano kilkadziesiąt zaproszeń do wszystkich czołowych dzienników i periodyków. Zwiedzanie wystawy przewidziane jest w godzinach wieczornych dnia dzisiejszego oraz w dniu 20 b. m.

WYPADKI I PRZESTĘPSTWA

Niepoprawni handlarze

Za nielegalny handel pod Jasną Górą ukarano doraźnie Srokosz Sabinę, Bonieckiego Stanisława, Jędrychowskiego Michała, Grochowinę Józefę, Ściepierowskiego Romana, Nocunia Stefana i Żyłłę Marię.

Odebrać motocykl!

Jadący motocyklem Gonera Marian nie czekając na sygnał dyżurnego, kierującego ruchem przy Parku Staszica, skręcił, wjeżdżając w tłum ludzi i kalecząc ciężko Stanisławę Palę, zam. Aleja Nr 41. Na Gonere sporządzono doniesienie karne do władz administracyjnych.

—o—

Nie tak, jak w piosence

Zam. przy ul. Warszawskiej 17 Łękarski Władysław, który sąsiadce swej — Longinie Janik ukradł zegarek, odpowie za to przed Sądem Grodzkim.

—o—

W kolizji z 7-ym przykazaniem

Z częstochowskiej fabryki Okuć Budowlanych, zatrudniony tam pracownik Adam Markowski przywłaszczył sobie zamki od drzwi, za co odpowie przed Sądem Grodzkim.

CZĘSTOCHOWA OD TYŁU

Kiedy znikną ruiny?

Część już się odbudowuje

Większość musi jeszcze czekać.

Tegoroczne lato jest w naszym mieście pierwszym po wojnie, podczas którego zaczęto realnie działać w kierunku odbudowy zniszczonych posesji. Posesji tych jest stosunkowo, jak to się często wspomina, niewiele. Nieprzyjacielskie bomby i pociski potraktowały nasze miasto dość kapryśnie. Uderzając w większości w „Częstochowę od tyłu" t. zn. w tereny położone poza zasięgiem spojrzenia przybysza, uboczne w stosunku do jego szlaku, oraz w oficyny domów w śródmieściu, od ulicy niczym tego nie zdradzających, nie oszczędziły również reprezetacyjnych budynków. Los ten spotkał jeden z największych i najokazalszych przed wojną budynków w mieście, w Al. N. M. Panny pod nr. 41, następnie ruchliwy narożnik — Al. N. M. Panny — ul. Dąbrowskiego i dużą posesję na skrzyżowaniu ul. Armii Ludowej i Katedralnej.

Ta ostatnia posesja znajduje się obecnie w stadium odbudowy. Optymiści są zdania, że dzięki temu jeszcze przed tegoroczną zimą przybędzie cierpiącemu na głód mieszkaniowy miastu szereg nowych lokali.

Przygotowania do odbudowy, kompletnej, gdyż uderzenie bomby pozostawiło stos gruzów, zaobserwować można na tyłach posesji przy Al. N. M. Panny nr. 35. Cegły i kamienie z rozbiórki ruin zostały już tam poukładane w symetryczne stosy. Robotnicy przygotowują obecnie doły na zaprawę murarską, wapno i t. p.

Na sąsiedniej posesji nr. 33 trwają prace nad rozbiórką zrujnowanych tylnych oficyn. Obecnie wyciąga się z gruzów żelazny szkielet budynku czyli t. zw. filary. Obserwowaliśmy również roboty nad zabezpieczeniem zrujnowanej posesji na skrzyżowaniu Al. N. M. Panny i ul. Dąbrowskiego.

Większość częstochowskich ruin pozostaje jednak i na tę zimę nadal w stanie „nienaruszonym". Czekać będzie na zajęcie się jego losem „miasteczko ruin" zawarte pomiędzy pl. Daszyńskiego, ulicami Warszawską i Senatorską oraz Rynkiem Warszawskim. Bardziej jednak niepokojącym aniżeli los tej dzielnicy, nadającej się nie do odbudowy ale do gruntownej przebudowy w myśl współczesnych wymogów urbanistycznych, jest los trzypiętrowej kamienicy z dwustronnymi oficynami, zrujnowanej i wypalonej w środku, przy Al. N. M. Panny nr. 41. Jesienne słoty i zimowe mrozy spowodują dalsze niszczenie niezabezpieczonych murów, a tym samym podrożenie kosztów przyszłej odbudowy.

(el).

Dzień Częstochowy

W DNIU IMIENIN

Pracownicy sklepów Spółdzielni „Jedność" złożyli w dniu imienin kierownika p. Bolesława Dziekana 8.000 zł na cele społeczne, do dyspozycji ks. prez. Wróblewskiego.

SPUSTOSZENIE NA WYSTAWIE

Urządziła uroczą artystka Teatru Słowackiego z Krakowa p. Nina Karasińska którą zobaczymy jutro w komedii „Świt, dzień i noc", kupując śliczne serwetki ręcznego wyrobu, szalik i... zabawki dla dziecka.

ŚCIANA ŚMIERCI

w III Alei budzi nie słabnące zainteresowanie widzów, a pełne pogardy śmierci wyczyny pani Lurie mrożą krew w żyłach sportowców, pątników i niewiast.

GESI NA KAPITOLU

Ocaliły kiedyś Rzym. W niedzielę zaś wieczorem 7 młodych panienek, przy kilku ciastkach i 2 butelkach wody sodowej w cukierni Gospodarka zachowywało się nie mniej hałaśliwie. Tylko, co o nie miały ocalić?

APARATURA DŹWIĘKOWA

na pływalni miejskiej została wreperowana, dzięki czemu rozbrzmiewają znowu skoczne lub na odmianę tęskne melodie, uprzyjemniając czas amatorom słońca i wody korzystającym z ostatnich dni upalnych.

PIĘKNY CMENTARZ NA RAKOWIE

otrzymuje obecnie nowe ogrodzenie od strony południowej; pracom prowadzonym przez parafię rakowską dopomaga znacznie huta Częstochowa i cała ludność Rakowa.

KOPUŁA W REMONCIE

Dzisiaj rozpoczęto remont kopuły w budynku Miejskiego Obserwatorium Astronomicznego, o którym piszemy na innym miejscu. O tym radosnym fakcie, powiadomił nas kierownik Obserwatorium prof. Seifried

SŁAWOMIR FOLFASIŃSKI

Lat temu osiemset

Działo się to roku 1136 za panowania Bolesława zwanego Krzywoustym, wówczas, gdy na stolicy apostolskiej siedział papież Inocenty II, a Rzeszą niemiecką rządził ostatni z władców Domu Salickiego Lotar III.

Polska za mądrych i przewidujących rządów Bolesławowych moc wewnętrzną i znaczenie w świecie zyskiwała. Groźna potęga niemiecka, po tylekroć razy zakusy na nasz kraj czyniąca, respekt przed Bolesławem znała, zwłaszcza, że król arkana polityki światowej przejrzawszy starał się wchodzić w związki przyjaźni i sojuszów z różnymi narodami.

I wówczas to Inocenty, chociaż z Lotarem był w stosunkach nieznajgorszych, ulegając prośbom arcybiskupa w Gnieźnie Jakuba wydał bullę protekcyjną biorąc w opiekę stolicy apostolskiej upoważnienia arcybiskupstwa gnieźnieńskiego.

Jeżeli sam fakt wydania bulli posiadał pewne znaczenie polityczne, to pismo papieskie dzięki temu, że obok łaciny, którą jest pisane w całości, zawiera znaczną ilość polskich nazw i imion własnych, stanowi nieocenioną najdawniejszy zabytek naszego języka.

Z nazw, odnoszących się do terenu stosunkowo bliskiego Częstochowie wymienione są wsie arcybiskupa koło Sieradza, między innymi „Parno", które ma być dzisiejszym Parznem w pow. piotrkowskim.

W zespole grodów, opłacających pełne dziesięciny ze zboża, miodu, żelaza, skórek łisich i kunich, z opłat, z karczem, z targów, z cła są m. in. „Małogoszcz, Rozprza, Wojborz, Żarnów, Skrzyn...

Obecnie Małogoszcz jest miasteczkiem w pow. jędrzejowskim, Rozprza w pow. piotrkowskim, Żarnów i Skrzyn dziś Skrzynno w pow. opoczyńskim. Specjalne opłaty — cały dziesiąty dzień z cła płaciły wszystkie przejścia na rzece ile ich było od Chrząstowa aż do Wisły obok rzeki Pielcy (Piliecy). Opłaty miano również ściągać ze wsi koło Krakowa, a więc m. innymi z Dankowa (Danków — wieś w pow. włoszczowskim), Cirzna (dziś Cierna) wieś w pow. jędrzejowskim) Chrostina i t. d.

Dzięki bulli biała plama mapy Polski z I-szej pol. XII-ego wieku pokrywa się siecią punkcików — nazw wsi i miasteczek już istniejących.

Nie ma wielu miejscowości, które w niebawem wydanych aktach będą wymienione, co pozwala przypuszczać, że nie wszystkie wsie i grody zostały wyliczone w bulli.

Te w każdym razie, które wymienione w omawianym najstarszym zabytku języka polskiego mają najprzedniejszy dokument swej starożytności. Częstochowy nie ma. Nie dowodzi to, iżby miejscowości na pewno nie było, być może że już na Jasnej Górze wznosiła się mała kapliczka, a lasami wiodły piaszczyste drogi i ścieżki na Śląsk.

Nad Wartą zapewne był punkt przewozowy tak jak w Chrząstowie, a pierwsi ludzie tu zamieszkali obok myśliwstwa i rybołówstwa byli przewoźnikami. Tym zawodem zapewne trudnił się i Częstoch, którego imieniu Częstochowa zawdzięcza swój początek.

Dzięki brodowi na rzece Warcie i piaszczystemu wniesieniu — Jasnej Górze, ludzie na tym terenie dość wcześnie osiedlili się zakładając dwa niezależne od siebie ośrodki, które z czasem zrosły się w jedno wielkie miasto.

SPORT - SPORT - SPORT

Sensacja nad sensacjami

Częstochowa remisuje z Krakowem

porywająca gra naszej jedenastki

Spotkanie reprezentantów Kraków — Częstochowa wywołało olbrzymie zainteresowanie nie tylko pośród przyszłych zwolenników piłki, ale i pośród szerszego społeczeństwa, toteż już na pół godziny przed meczem widownia zapełniła się kilkutysięczną publicznością.

Mecz zakończył się olbrzymią niespodzianką. Jedenastka Częstochowy walczyła z takim rozmachem, ambicją i poświęceniem, że zdołała zrównoważyć plusy techniczne gości, rozwijając zupełnie równorzędną grę i w konsekwencji uzyskać całkowicie zasłużony wynik remisowy 1:1 (1:1).

W pierwszej połowie mecz nosił poprawny, przyjacielski charakter. Druga minuta przynosi bramkę dla Krakowa strzeloną przez Cisowskiego z przeboju, lecz w 15 min. Purgal górnym strzałem w róg zdobył wyrównanie.

Po przerwie krakowianie zdenerwowani tym, że nie widać wysokiego wyniku, jakiego się spodziewali, zaczęli stosować grę zbyt ostrą, a lobuzerskie popisy Gracza wywołały oburzenie publiczności.

Sędziował doskonale i energicznie p. Wideryński.

Kraków: Jakubik (Jurowicz) — Flanek, Michalik — Wapiennik, Parpan, Jabłoński I — Bobula, Cisowski, Szewczyk, Gracz, Giergiel.

Częstochowa: Borowiecki — Kuśnierczyk, Bubel — Serdak, Orłowski, Dzięciołowski — Zalas (Garus), Halkiewicz (Heine), Wójcikowski, Seifried, Purgal.

W JEDNEJ RUNDZIE

ZEBRANIE KOMITETU JUBILEUSZOWEGO CKS-u.

Na dziś na godz. 17.30 proszeni są na trening oldboys CKS-u; zebranie komitetu jubileuszowego o godz. 19.30 w lokalu Stow. Kupców.

JUTRO ZOBACZYMY AKS.

Skrzu udało się zakontraktować słynną drużynę Śląska AKS Chorzów; spotkanie AKS — Skra nastąpi jutro na boisku miejskim.

GDY ZAWARCZĄ MOTORY.

CTC i M. czyni gorączkowe przygotowania przed niedzielnymi zawodami motocyklowymi na zawodzieńskim torze żużlowym; w zawodach tych weźmie udział szereg czołowych kierowców krajowych.

Z ZA KULIS WIELKIEGO MECZU

Uczucie ulgi wywołał u Ojców Miasta powrót z urlopu wiceprezydenta miasta Br. Federaka; wiceprezydent grywał kiedyś z powodzeniem w piłkę w KS Racovia, toteż jego udział w jedenastce Ojców Miasta zasili znakomicie tę drużynę.

Dla dobrobytu kraju

i wzmożenia produkcji

Z zebrania w hucie „Częstochowa"

Ub. niedzieli odbyło się w hali huty „Częstochowa" w Rakowie wielkie wspólne zebranie członków PPR i PPS. Referat o sytuacji międzynarodowej wygłosił przedstawiciel PPS poseł Gronkiewicz, który w końcowej części swego referatu podkreślił konieczność ścisłej współpracy obu Partii Robotniczych, prowadzącej do wzmożenia produkcji i wykonania planu trzyletniego.

Z ramienia Komitetu Miejskiego PPR występował I Sekretarz Komitetu Miejskiego ob. Kutyła, który udowodnił zebranym, że źródłem siły klasy robotniczej jest jedność działania dwu robotniczych partii, wobec czego umacniać należy jedności front, we wspólnym pokonywaniu trudności, wyrastających na swoich terenach pracy. Po umocnieniu władzy politycznej w rękach klasy robotniczej, następnym zadaniem stojącym przed obu partiami i przed całym narodem jest wzrost wydajności pracy jako jednego czynnika prowadzącego do podniesienia stopy życiowej szerokich mas ludności. Po referatach wyłoniła się dyskusja, w wyniku której postanowiono jednogłośnie uchwalić następującą rezolucję:

1) **Będziemy zwalczać na terenie naszego zakładu pracy wszelkiego rodzaju nieróbstwo i sabotaż, hamujące wzrost produkcji,**

2) **Będziemy utrwalać współpracę obu partii robotniczych przez zwiększenie wydajności pracy jako jedynego czynnika prowadzącego do poprawy bytu szerokich mas robotniczych,**

3) **Będziemy demaskować wszystkich szkodników i sabotażystów, pragnących osłabić władzę ludową,**

4) **Będziemy realizować w naszym zakładzie wykonanie Planu Trzyletniego prowadzącego do stworzenia dobrobytu dla całego narodu.**

—o—

Piękny gest

Pewną trudność w przygotowaniu meczu Ojcowie Miasta — Prasa i Teatr stanowi brak kostiumów i butów.

Trudność tę usunął w połowie reaktywujący się milicyjny klub sportowy; jego prezes por. Bekus zaofiarował Ojcom Miasta do treningów i na mecz kompletne wyposażenie.

Komitet składa zarządowi klubu sportowego milicjantów serdeczne podziękowanie.

Wieczór dyskusyjny W.S.A.H.

Czy miasto nasze

jest samodzielnym regionem gospodarczym

Staraniem Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej w naszym mieście, odbędzie się we wtorek 2 września o godz. 19-ej w sali zebrań plenarnych Izby Przemysłowo-Handlowej, przy ul. Racławickiej 2, I-sze piętro zebranie dyskusyjne na temat „Czy Częstochowa Stanowi Ośrodek Samodzielnego Regionu Gospodarczego".

Dyskusję zagai dr Juliusz Braun — dyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Częstochowie i WSAH. Głos w dyskusji zabiorą: inż. Stanisław Kontkiewicz — prof. Akademii Górniczej w Krakowie i WSAH w Częstochowie (podłoże surowcowe), mgr. Alfred Czarnota — Wicedyrektor WSAH (statystyka regionu), dr Bohdan Puczyński — prof. WSAH (geograficzne przesłanki planowania regionalnego), inż. Edward Usakiewicz (zagadnienia urbanistyczne Częstochowy), mgr. Leonard Ohensee — prof. WSAH (obliczę gospodarcze miasta), mgr. Adam Wysokiński — prof. WSAH (problemy administracyjne), mgr. Władysław Pol — prof. WSAH (spółdzielczość w regionie częstochowskim).

W zebraniu wezmą udział przedstawiciele Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego i Dyrekcji Regionalnych z Łodzi, Kielc i Katowic. Zaprasza się do wzięcia udziału w publicznej dyskusji na powyższy temat wszystkich znawców problemów gospodarczych i kulturalnych regionu.

Wspaniały sukces Victorii

na igrzyskach włókienniczych

Igrzyska w Łodzi były prawdziwą rewią dorobku sportu włókienniczego. Wzięło w nich udział 2.500 zawodników, którzy reprezentowali 45 najsilniejszych klubów włókienniczych w Polsce.

Z naszego Okręgu startowały w igrzyskach kluby Victoria, Stradom, Warta, Częstochowianka, Zryw Kamienica Polska i Guaszyn.

Wspaniały sukces odniosła Victoria, zajmując w ogólnej punktacji trzecie miejsce, przy czym kluby, które ją wyprzedziły, zawdzięczają to tylko punktom zdobytym w prywatwie, do jakiego Victoria nie stawała.

W poszczególnych działach sportu Victoria zajęła następujące miejsca: w kolastwie — I, indywidualnie (Łazarczyk) i drużynowo; w motocykliźmie — II, w lekkoatletyce — I, w siatkówce żeńskiej I, w koszykówce żeńskiej — II, w piłce nożnej — III (bez przegranej — do sprawy tej powrócimy jeszcze).

Wyniki częstochowskich włókniarzy omówimy szczegółowiej jutro.

REFLEKTOREM W ŻYCIE

Młodości,

ty nad poziomy...

Niewątpliwie wszystkich cieszy nasza młodzież, wesoła i roześmiana, pełna zapału i sił do pracy, entuzjastycznie i optymistycznie odnosząca się do życia. Jest to objaw bezsprzecznie radosny, zwłaszcza po ciężkim okresie okupacji, w którym młodzież nasza dawała dowody bohaterstwa, i poświęcenia się dla sprawy — z jednej strony, z drugiej zaś nie mogła korzystać z pełni praw należnych jej wiekowi.

Z radością więc przyjmujemy powrót młodzieży przedwcześnie wskutek wojny dojrzałej, do stanu pewnej beztroski. Niech się wyszumi! — jak kiedyś mówiono, z czym się każdy zgodzi, ale niech się wyszumi mądrze i pożytecznie, nic nie tracąc z radości życia. Tak się wyszumieć można w sporcie, organizacjach młodzieżowych, w tańcu czy śpiewie, organizowaniu wycieczek krajoznawczych i t. p., ale „wyszumieniem" się nie można nazwać bezmyślnego szlifowania bruków w Alei przez pół dnia, czy eskapady do lokali, celem pobijania „rekordów" w konsumcji alkoholu.

Ostatnio można było zauważyć w naszym mieście kilka grup młodzieży w ten sposób „szumiącej". Niektórzy młodociani zostali też doraźnie ukarani za pijaństwo, a awanturujących się młodych ludzi często można spotkać w porze nocnej na ulicach naszego miasta. To nie sposób wyładowywania nadmiaru młodzieńczej energii, a taki „lot nad poziomy", trwa zazwyczaj krótko i bardzo smutno się kończy.

Marcato —

Karty odzieżowe

dla inwalidów pracy

Wydział Aprowizacji od 20 bm. będzie wydawał karty odzieżowe dla osób pobierających rentę wypadkową.

Prawo do otrzymania karty odzieżowej posiadają osoby, które utraciły powyżej 45% zdolności do zarobkowania na skutek nieszczęśliwego wypadku przy pracy.

Osoby ubiegające się o karty odzieżowe obowiązane są złożyć w Wydziale Aprowizacji w oryginale, lub uwierzytelnionym odpisie następujące dowody: dowód miejsca zamieszkania, dowód stwierdzający stopień utraty zdolności do pracy i dowód pobierania renty wypadkowej.

Milicjanci znowu na boisku

Lechia została reaktywowana

Milicyjny klub sportowy Lechia, który odznaczył się dużą żywotnością w r. 1945, reaktywuje się obecnie.

Na czele tego klubu, który urzędować się odtąd będzie: „Klub Milicyjnego Stowarzyszenia Sportowego" stanął jako prezes por. Edward Bekus (Bartek), Dalszy skład zarządu: I wiceprezes — Czesław Wekiera, II wiceprezes — Franciszek Turek, sekretarz — Andrzej Cieśliński, gospodarz — Henryk Muś, kronikarz — Jerzy Szmitkowski, kier. sekcji piłkarskiej — Edward Sołtysiak, bokserskiej — Czesław Wekiera, gier sportowych — Tytus Bednarski, wodnej, ping-pongowej i tenisowej — Feliks Pawłowski.

Piłkarze posiadają nowe kompletne wyposażenie i rozpoczęli już treningi.

Życzymy reaktywowanemu klubowi dobrych wyników pracy sportowej i sukcesów na boiskach.

—o—

Portfel z kartą odzieżową do odebrania w redakcji

W naszej redakcji jest do odebrania portfel wraz z dokumentami, wśród których znajduje się też karta odzieżowa.

Nowy punkt „Czytelnika"

Poraj już ma gazety

Dzięki staraniom Rozdzielni pism Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" w Częstochowie, w dniu dzisiejszym został otwarty w Poraju punkt kolportażowy, który dostarczać będzie mieszkańcom Poraja dzienniki i czasopisma ze wszystkich stron Polski.

Brak punktu sprzedaży gazet w Poraju dawał się dotkliwie odczuwać tamtejszym mieszkańcom zwłaszcza w porze jesiennej i zimowej, toteż możność nabywania gazet na miejsce, powitana została z dużym zadowoleniem.

Punkt kolportażowy prowadzi p. A. Dobosz w Poraju przy ul. Piłsudskiego 7.

Równocześnie komunikujemy, że życie i potrzeby ludności tamtejszego terenu, znajdą swe odzwierciedlenie na łamach naszego pisma.

Ciężki wypadek na kopalni

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w pracy górnik Pyrkosz Jan — zatrudniony na kopalni „Mazgynowy II" w Hucie Starej gm. Poczesna.

Poszkodowany w czasie czekania na wóz przy pochylni został uderzony hakiem od liny — doznając złamania kości ciemieniowej.

W stanie bardzo ciężkim przywieziono go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie. (r)

Cała Częstochowa poprze

inicjatywę Ojców Miasta

Przygotowania do sensacyjnej imprezy Ojców Miasta — Prasa i Teatr, jaka odbędzie się w niedzielę 31 b. m., są w pełnym toku.

Spośród członków komitetu tej imprezy wyłoniono trzy sekcje w następujących składach: finansowa — pp. Przybylski, Kotarba, por. Bekus, Banasiński, Sołtysiak Miganski, Jarkowski; do sekcji tej postanowiono zaprosić dodatkowo p. mec. Choldyka oraz p. d-ra Ferensa; propagandowa — pp. Gajos, W. Nowicki, H. Nowicki, Skawiński; sportowa — pp. por. Bekus, Gładysz, Gajos, Kucharski, Kowalski.

Przewodniczącym Komitetu Honorowego jest p. prezes MRN Zajda, a przewodniczącym Komitetu Wykonawczego p. wiceprezydent miasta Kapalski.

Rozpoczęta już została sprzedaż cegiełek na cele szkolnictwa; postępuje ona dobrze, gdyż nikt nie odmawia kupna cegiełki na tak wzniosły cel, tym bardziej, że uprawnia ona równocześnie do wstępu na mecz Ojcowie Miasta — Prasa i Teatr.

Katastrofa kolejowa na st. Poraj

Przy wyjeździe pociągu towarowego z toru bocznego na tor główny na stacji Poraj — wykoleiły się 2 wagony. Przyczyną wykolejenia był przedawniony termin rewizji wykolejonego wagonu.

Przeszkody z torów usunięto przy pomocy pociągów ratowniczych z Częstochowy. Łaz. (r)

CO i GDZIE?

Radio

Wtorek, 19 b. m.

6.00 Sygnał czasu „Kiedy ranne wstają zorze" 6.15 Dziennik wieczorny. 6.30 Muz. poranna. 7.00 Muzyka. 7.15 Wiad. poranne. 7.35 Muzyka. 8.05 Skrzypka PCK. 12.10 „Z naszych stron" gra zespół Lud. 12.25 Aud. dla wsi. 12.35 Informacje — Tańce Andaluzyjskie. 13.00 „Z mikrofonem po kraju". 13.10 Muz. obiadowa. 15.00 Muz. taneczna. 15.20 „Pada deszczyk padać", dla dzieci. 15.40 Pieśni z dramatów Williama Szekspira. 16.00 Dziennik popoł. 16.20 Recital skrzypcowy Edwarda Stetkiewicza. 16.40 „Ze świata Radia". 17.00 Słowiańska muz. 17.35 „Z zagrody świata pracy". 17.45 Poradnik językowy. 18.00 Koncert popularny. 19.00 Koncert symfoniczny. 19.30 Recenzja. 20.00 „Przy wieczerzy". 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.45 Słuchow. pt. „Różaniec z granatów" 22.10 Wiad. sportowe. 22.15 Aud. rozrywkowa 23.00 Ost. wiad. dziennika. 23.30 Muz. poważna. 23.55 Z ost. chwili.

Repertuar

TEATRY

WIELKI — Nieczynny.

KAMERALNY - nieczynny

KINA

BAŁTYK — Miłość na lekarstwo.

POLONIA — Płonąca żagiew.

TĘCZA — Górą dziewczęta

WOLNOŚĆ — Knock-out

FOTOPLASTIKON — Z Genewy do Londynu.

DYŻURY APTEK

W tygodniu od 18-go do 24-go sierpnia dyżurują apteki:

Suke. B. Frydego, III Aleja 50.

J. Pogorzelskiego — ul. Narutowicza 44.

DYREKCJA MYSZKOWSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH w KATOWICACH

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na przebudowę filtrów wodnych znajdujących się w Częstochowskiej Fabryce Papieru w Częstochowie, ul. Narutowicza 25 27. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Oferta na przebudowę filtrów wodnych" bez żadnych znaków firmowych składać należy do dnia 1 września 1947 r. do godz. 11.00 w biurze Częstochowskiej Fabryki Papieru. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 września 1947 r. o godz. 11.00 w biurze Dyrekcji Częstochowskiej Fabryki Papieru (Częstochowa, ul. Narutowicza 25 27.). Firmy przystępujące do przetargu muszą załączyć do oferty kwit na wpłacone wadium na konto Częstochowskiej Fabryki Papieru w Banku Gospodarstwa Krajowego Oddz. w Częstochowie w wysokości 2 proc. oferowanej sumy. Druki ofertowe (ślepe kosztorysy) i informacje otrzymać można w biurze technicznym fabryki. Dyrekcja Myszkowskich Zakładów Papierniczych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodów i bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek kosztów

4681

Makulaturę gazetową sprzedaje Administracja „Życia Częstochowy"

Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45.

Dnia 14.8. zginął PIES RADLEREK brązowy w obroży. Proszę odprowadzić Aleja N.M. Panny 19. Jezierski. A 468

SPRZEDAŻ

MANEKINY krawieckie damskie, męskie, poduszki do prasowania, oraz figury wystawowe poleca Józef Sobczak Łódź, Zgierska 17 Wytwórnia Manekinów. 547

DO SPRZEDANIA 2 maszyny szewskie półautomaty „pucerki" w dobrym stanie. Wiadomość: Państwowy Bank Rolny, Oddział w Częstochowie, Aleja N. M. Panny 11, między 9 — 13. 4675

SPRZEDAM okazyjnie maszynę szwalną ósemkę—stopniarkę, Częstochowa, ul. Brzozowa 10, m. 1. A 469

SPRZEDAM wilczki; suczkę i pies ka. Chłopiękiego 31/33, m. 5 godziny 9—12. 4692

SPRZEDAM harmonię 80 basów. Targowa 5, m. 2. 4694

RÓŻNE

PRZYJMUJE do galwanizacji na mosiądz, Wilcsna 20,22 lewa oficyna. 467

6WIATOWEJ sławy jasnowidz — psychografolog zdumiewająco przepowiada. Nadesłij charakter pisma, datę urodzenia, 20 złotych na koszty przesyłki. Pytań nie stawiać. Analizy — horoskopy metodą grupową — płatne. Tysiące podziękowań. Adresować: B. Vaguro Katowice, skrzynka pocztowa 376. 5285

Dnia 14.8. zginął PIES SZELMOSKI brązowy w obroży. Proszę odprowadzić Aleja N.M. Panny 19. Jezierski. A 467

ZGUBIONO dowód osobisty, karte rowerową, karte rejestracyjną wydaną przez RKU Częstochowa, na nazwisko Czernicki Józef. Znalazca zechce zwrócić do PAP. Aleja 61. 4684

ZGUBIONO torebkę z pieniędzmi i dowodami: kartą emerytalną, czterema rachunkami z firmy J. Sergiej — Warszawa, na nazwisko Kosta Wiktoria zam. Częstochowa, św. Barbary 4, oraz fotografie. Bardzo proszę o zwrot dowodów i fotografii syna zmarłego w Mathausen 4686

ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko: Rękowska Eugenia, Błaszczyk Zdzisław, Opilka Stefan, Maciek Jan, Pindo Antoni, Caban Apolonia, Możyk Józef, Wach Maria, Nietrosta Kazimierz, Maslonik Władysław. 4693

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracji wojskowej wydaną przez RKU Częstochowa, legitymację Nr 840 na znilkę kolejową na nazwisko Meśkowiak Michał

ZGUBIONO kartę rejestracji skrzypu, wydaną przez 2 Urząd Skarbowy w Częstochowie, na nazwisko Osiewicz Józef, Narutowicza 38. 4697

WOLNE POSADY

CZELADNIK krawiecki damsko męski, zdolny, potrzebny. Aleja 32. — 9. A 477

POTRZEBNY chłopiec do rikszy i panienka do pakowania cukierków. Waszyngtona 57. Wytwórnia Cukierków Szpryngier. 4683

POTRZEBNA czeladniczka do pracowni sukien. Czesława Olakowska, Warszawska 32. 4687

POSAD POSZUKUJĄ

POSZUKUJĘ pracy biurowej. Mam 4 kl. gimnazjum handlowego. Zgłoszenia do Adm. „Życie Częstochowy" pod „Biuralistka". A 482

FRYZJER poszukuje pracy Wiadomość PAP. 4688

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracji wojskowej wydaną przez RKU Częstochowa, legitymację Nr 8 40 na znilkę kolejową na nazwisko Meśkowiak Michał

D. c. 016652

ZGUBY

SKRADZIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej oraz Kontrkartę na nazwisko Kucharski Leon. A 487

SKRADZIONO dowód kolejowy Nr 816673 wydany przez DOKP. Łódź, na nazwisko Gumiński Antoni. 4690

ZGUBIONO portfel z gotówką i dowodami: legitymacją Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, kartą na nazwisko Adamczyk Władysław. A 479

SKRADZIONO dowód osobisty, kartę rejestracji wojskowej, wydane przez RKU Częstochowa, oraz legitymację Stow. Przemysłowców Polskich na nazwisko Frankowski Zbigniew. 4691

DNIA 15 b. m. na Wystawie zgubiono papierośnicę srebrną damską z monogramami. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Częstochowa, ul. Sobieskiego 34, tel. 12-55. 4696

NA DWORCU w Katowicach, skradziono portfel wraz z dokumentami wyd. na nazwisko Zaguł Jan, zam. Żaków, Limanowskiego 47. A 481

Ogłoszenia do „Życia Częstochowy" przyjmuje Administracja III Aleja Nr 52, Telefon 22-45 oraz Biuro Ogłoszeń i Reklam P.A.P III Aleja 61, telefon 15-45

KRAWCOWA Helena Jakubczak, szyje gustownie suknie, kostiumy, płaszcze, mundurki szkolne. Katedralna 7 m. 7 lewa oficyna, parter, I wejście. 4695

PIES seter irlandski, brązowy zaginął w niedzielę wieczorem. Odprowadzić za wynagrodzeniem Kilińskiego 106 Lesiak 4689

Zdrowa kalkulacja podstawą zysku!

†

Wiktor Janczykowski

DŁUGOLETNI DEPENDENT NOTARIUSZA

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 17 sierpnia 1947 roku przeżywszy lat 67.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby, przy ul. Dąbrowskiego 63, do kościoła św. Jakuba nastąpi we wtorek, dnia 19 b. m. o godz. 16-ej, skąd odbędzie się pogrzeb na cmentarz na Kule.

O powyższym zawiadamiają wszystkich przyjaciół i znajomych pozostali w nieutulonym żalu

Żona, córki, zięciowie, wnuczek i rodzina.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Zmarłego, odprawione zostanie w środę, dnia 20 b. m. w kościele św. Jakuba, o godzinie 8.30 rano. A 478

Jacek Wołowski

PO RAZ DRUGI: NIECHŻE SIEDZĄ CICHO

Spod gruzów pasaży Simonsa w Warszawie wydobywa się obecnie żołnierzy pułku „Baszta", którzy polegli tam w czasie Powstania. Jutro odgrzebywać się będzie tych, co zginęli na Starówce i leżą pośród opaleniska, pokryci płytko ziemią, na której rozkrzewiły się chwasty. Pojutrze to samo będzie na Gęsiówce, czy na dziedzińcu Pawiaka, czy na Litewskiej.

Robotnicy wyrzucają na powierzchnię truchła ludzkie brunatne, rozpadające się, zgniłe. Już dziś trudno dojść, kim byli za życia ci, po których pozostały te butwiejące szczątki, próchniejące kości. Za rok, za dwa, za trzy, będzie to już niemożliwe. I tylko będzie pewne, że z jeziora łez i krwi, ze stosu kości, z nędzy i głodu, po pięcioletnich śmiertelnych zmaganiach znów Polska powstała. Polska wykrwawiona, zniszczona, w gruzach, lecz wolna, pragnąca żyć i kuryciu się garnąca.

♦

Dziś, że dopiero trzy lata od owych czasów minęły, wciąż jeszcze identyfikuje się odgrzebywane zwłoki poległych, by im choć najskromniejszy hołd złożyć. A jednocześnie wciąż pamięta się, że gdy masa narodu walczyła, gdy najlepsi narodu synowie ginęli, garść ludzi: zdrajców, lub oportunistów i tchórzy, była po tamtej stronie barykady.

Tak jak kiedyś zapomni się nazwiska poległych, tak zapomni się nazwiska tych, którzy w walce swój naród zdradzili, lub przez oportunizm i tchórzostwo łamali solidarność kraju, który walczył.

Lecz dziś na to jeszcze za wcześnie. A jednak... Prawda, zdrajców, którzy w dniach walki wyparli się swego narodu, tych, którzy w ręce Gestapo oddawali swoich rodaków, wciąż się karze. Wciąż się karze, choć dowody ich winy są coraz kruchsze, coraz bardziej pokryte pyłem. Natomiast zapomina się już o tych, którzy przez oportunizm i tchórzostwo, w owych okrutnych, krwawych latach okupacji, łamali odruchowo solidarność narodu, dla wygodnego życia, dla zabezpieczenia siebie i swoich bliskich przed tym co było udziałem całego narodu. Coraz bardziej się zapomina o tych, co szli na rękę Niemcom. Niemcom służyli, z Niemcami współpracowali, lub plując na opinię, krzywdą ludzką dorabiali się majątków, by dzielić się nimi z wrogiem po połowie.

♦

W okresie okupacji, od samego jej początku, był zakaz współpracy z Propaganda-Abteilung, którego zainteresowania obejmowały prasę, wydawnictwa, kina i teatry.

Tym razem mówić będziemy o teatrach.

Na terenie t. zw. Generalnej Gubernii istniały dwa urzędowe Stadttheatry, jeden w Warszawie, drugi w Krakowie. Rola ich została dokładnie sprecyzowana w pamiętnikach Franka. Miały one pozorować wobec świata pełną swobodę kulturalną okupowanej przez Niemców Polski. Temu samemu celowi służyć miała i służyła urzędowa Filharmonia Krakowska, temu celowi służyć miały i służyły teatry, prowadzone w Warszawie przez Horwatha, temu służyć miały wreszcie i służyły przybytki podkasanej muzy, rozsiane po wszystkich nieomal większych miastach w Polsce.

W teatrach formalnie lub półoficjalnie subsydiowanych przez Propaganda-Abteilung, w przybytkach pod kasanej muzy dostępnych dla Polaków lub „Nur für Deutsche", jak wreszcie w lokalach będących punktami obserwacyjnymi Gestapo, lub zwykłymi gestapowskimi pułapkami, naprzemian a nieraz pospołu z wybrakowanymi aktorami niemieckimi grali aktorzy polscy.

Nie wszyscy. Lecz tych, którzy nie grali nie było zbyt wielu. Spośród nich niektórzy kelnerowali. Była to też swojego rodzaju gra, mniej jednak zaszczytna wtedy, gdy kelnerowali w lokalach dostępnych dla Niemców.

Lecz wróćmy do tych, którzy grali. Do tych szczególnie, którzy grali w teatrach całkowicie lub częściowo subsydiowanych przez Propaganda-Abteilung i do tych, którzy grali w lokalach, będących pułapką Gestapo lub jej punktami obserwacyjnymi.

Wśród ponad 200 nazwisk, które mogliby śmy wymienić i nie czynimy tego jedynie z braku miejsca, znajdziemy tam nazwiska wielu wielkich aktorów, artystów w swoim zawodzie, ludzi, o których przed wojną mówiono z szacunkiem, z czcią należną pomazańcom Bożym. Kogóż tam nie ma? Maryla Karwowska, Barbara Kostrzewska, Janusz Popławski, Zizi Halama, Parnell, Zdzitowiecki, Ortym, Eugeniusz Mosakowski, Dudicz-Latoszewska, Adam Dobosz, Maria Malicka, Jerzy Boczkowski, Maria Chmurkowska, Olga Glińkówna, Hanka Chodakowska, Barbara Bittnerówna, Fabisiak, Jerzy Kapliński, no i oczywiście Dymsza, najlepiej bodaj, pod osłoną swej opiecętowanej przez Propaganda-Abteilung legitymacji zarabiający w owych czasach aktor. A reżyserzy? Aż wstyd wymienić pewne nazwisko. A muzycy? Czyż nie wystarczy stwierdzić, iż w krwawych dniach 1944 r. w urzędowej Filharmonii Krakowskiej przed spasłymi funkcjonariuszami rządu GG, popisywał się jako solista swą mistrzowską grą na skrzypcach Niemczyk.

Może biedota aktorska, jakieś tam krowie ogony, jacyś zgrzybiali starcy grali (choć nie powinni) by nie umrzeć z głodu. Lecz ci wielcy grali dlatego, by żyć dobrze, dostatnio, bez pieczenie. Oni nie musieli. Oni chcieli. sami. Dla forsy... dla forsy...

♦

Dziś te wszystkie twarze, rozradowane, wesołe, uśmiechają się do nas ze starych roczników wszystkich nie omal szmatławców, wychodzących ongiś w Generalnej Guberni. I Kostrzewska, i Karwowska, i Parnell, i Halama, i Boczkowski, i Ortym, i Chmurkowska, i Dymsza, i Fabisiak, i Popławski...

Wiemy. Te wielkie nazwiska aktorskie grały w czasie okupacji wyznaczone i ocenzurowane przez Propaganda-Abteilung role, by uciszyć, by zabawić kilka, czy kilkanaście tysięcy tych, którzy chodzili wówczas do teatrów, a z których większość stanowili spekulanci i lumpen-młodzież (była i taka). Ta sui generis publiczność tłoczyła się po przedstawieniach w garderobach teatrów, błagając wielkie nazwiska o autografy czy fotografie.

Wielkie nazwiska chętnie rozdawały autografy i fotografie, ciesząc się z popularności — nagrody za umiejętną, porywającą grę aktorską.

♦

A przecież jakże nędznymi byli ci wielcy ongiś artyści aktorami, w porównaniu z innymi aktorami, grającymi na innej tuż obok znajdującej się scenie, która zwała się Polską. Z aktorami, po których pozostały dziś zbutwiałe, trudne do rozpoznania szczątki.

Bo jakąż najwspanialszą kreację stworzoną kiedykolwiek w życiu przez Kostrzewską, czy Chmurkowską, czy Malicką, można porównać z kreacją stworzoną przez 17-letnią łączniczkę Basię, która w uniformie „Mädchen für alles", przewiozła w przeddzień zamachu na Krügera, granaty i steny z Warszawy do Krakowa. Która przewiozła je w wagonie niemieckim w przedziale oficerskim i w towarzystwie dwóch siedzących tam agentów Gestapo i trzech oficerów Wehrmachtu. Która aresztowana w cztery dni potem, odegrała swą ostatnią przed śmiercią rolę, wypierając się w ciągu czterech godzin ciężkiego badania, by wiedziała cośkolwiek o działalności konfrontowanych z nią towarzyszy broni, choć przecież wiedziała o nich wszystko. Która rolę swą odegrała tak świetnie, że ją tylko zabito kijami w zimnej śliskiej od krwi izbie badań specjalnych na Szucha.

Jakież najpiękniejsze arie śpiewane przez Popławskiego w Stadttheatrze warszawskim, można porównać do oszalałego śpiewu 20-letniego ślusarza Janka Woźnika, żołnierza wywiadu A. K., który badany przez wojskowy wywiad niemiecki, zawodził strasznym głosem na nutę „Płaszcz nika z Tyrolu": nic nie wiem, nikogo nie znam, jestem niewinny?

Czymże były ewolucje taneczne Parnella, Cieplińskiego, Halamy, Kolpikówny, Kaplińskiego, Bittnerówny, wykonywane przed roześmianym polsko-niemieckim audytorium, wobec ewolucji tanecznych, jakie w tym że samym czasie, pod kijami dozorców wykonywali więźniowie Oświęcimia, Majdanka, Treblinki?

Czym były lojalne (wobec okupanta) dowcipy Dymszy i jego gierki, wobec dowcipów i kawałów płatnych Niemcom przez 12-letnich brzdąców „szarych szeregów"? Kawałów, które jakże często kończyły się śmiercią.

Czymże był wreszcie misterny popis gry na skrzypcach wykonany w 1944 r. przez Niemczyka w Filharmonii Generalnego Gubernatorstwa, wobec koncertu fortepianowego, jaki zagrała w ostatnich dniach Powstania, w domu Mokotowska 60, siwa nauczycielka muzyki, wpadszy w obłęd na wiadomość, iż wszyscy trzej jej synowie zginęli na Wspólnej pod gruzami zwalonego pociskiem domu?

Czymże były wielkie kreacje wielkich zawodowych aktorów i czymże oni sami byli — wówczas?

♦

Nie zapominamy. Pamiętamy i o Jaraczu, i o Solskim, i o Pancewiczowej, którzy prócz wielkiego artyzmu mieli i wielką moc duszy. Którzy w dniach walki byli z narodem. Pamiętamy i o Damięckim, i o Andryczównie, i o Rakowieckim, i o Maszyńskim, i o aktorze poznańskim Maksymilianie Piotrowskim i o paru innych. Lecz jakże ich było niewielu! [illegible] uratowali dla przyszłości dobre imię aktora polskiego.

Spośród nich jedni nie żyją, inni otoczeni szacunkiem, głębokim i zasłużonym szacunkiem całego narodu, dożywają swoich lat. Są wśród nich i tacy, mniej znani, a może zbyt znużeni biedowaniem i pracą nad siły w latach okupacji, którzy żyją gdzieś w zapomnieniu z emerytury czy odnajmu pokoi i zdychają z głodu. Tym, poza szacunkiem należało by się może coś więcej. Coś co pozwoliłoby im przynajmniej zjeść trzy razy dziennie do syta.

Inni z wyjątkiem zastrzelonego za zdradę narodu Igo Syma i zastrzelonego z wyroku za zdradzenie tajemnic wojskowych podziemia Janoszy-Stępowskiego, dzięki swemu oportunizmowi, szczęśliwie przetrwali „pod ochroną oręża niemieckiego" okres okupacji, a dzięki wrodzonemu sprytowi i finansistom, którzy chcą przez nich „robić kasę" i teraz szczęśliwie i dostatnio egzystują, zbierają oklaski i reklamują się, reklamują, reklamują...

Niektórzy bardzo nieliczni zresztą, zostali przez ZASP, za swoje zachowanie w czasie okupacji ukarani. Zabroniono im grać, na rok, na dwa. Jedni się do tego zastosowali, inni bardziej ustosunkowani gwizdnęli so bie na karę.

♦

Przed paru dniami ukazały się w całej prasie z wyjątkiem bodaj jednego „Życia Warszawy" reklamowe wzmianki, iż Maria Malicka po przeprowadzeniu rehabilitacji, niedługo wystąpi na scenie.

Reklama była źle ułożona. Nie po przeprowadzeniu rehabilitacji, lecz po odcierpieniu nałożonej na nią przez ZASP kary, Maria Malicka zacznie grać w sezonie jesiennym.

Nazajutrz po owej wzmiance rozmawiałem z p. Malicką. Inicjatywa rozmowy nie wyszła ode mnie. Zgodziłem się na nią niechętnie, lecz zgodziłem się, bo jednak pani Malicka maleńką karę za swą dużą winę odcierpiała.

Treści rozmowy przytaczać nie będę po prostu dlatego, iż nie mam zamiaru pani Malickiej robić reklamy. Natomiast, gdy o owej rozmowie my ślę, zastanawiam się, czemu przypisać, iż ZASP zastosował swoje, jakże łagodne sankcje karne w stosunku do jednych aktorów, a w stosunku do innych nie.

Czemu np. w Operze Śląskiej widziałem przed paru dniami p. Kostrzewską, którą widzę w chwili, gdy piszę te słowa, na fotografii, zdobiącej okładkę szmatławego tygodnika „7 dni" z czasów gdy grała w Stadttheatrze in Warschau, przed dostojnikami niemieckimi. Nie słyszałem przecież by była ona za to kiedykolwiek zdyskwalifikowana i pozbawiona prawa występowania na scenie.

Ani ona, ani Parnell, ani Halama, ani Popławski, ani Chmurkowska, ani inni, których wymieniłem z długiej listy aktorów, którzy wówczas grali, a których nazwiska i fotografie z owych czasów mam przed sobą.

♦

Gdy przed rokiem w artykule: „Niechże siedzą cicho" wyliczyłem długą listę tych, którzy w czasie okupacji łamali solidarność narodową, współpracując z Niemcami, wynik choć bardzo mizerny, ale był.

Dwaj z nich, którzy wkradli się do wojska i uzyskali tam nawet stopnie oficerskie, zostali z wojska wyłani i pozbawieni odznaczeń bojowych, które w czasie pokoju zdołali sobie uciułać.

Wśród nazwisk opublikowanych przed rokiem nie wymieniłem aktorów. Sądziłem, że ZASP, ma którego czele stoi p. Damięcki — a zna on przecież smak niewoli, smak walki i smak wolności — uczyni sam porządek.

Że tak się nie stało, zabieramy głos i w imię najbardziej prymitywnie pojętej moralności społecznej mówimy pod adresem aktorów, a przede wszystkim tych, o znanych nazwiskach, którzy przez oportunizm czy tchórzostwo, w wielkiej, krwawej godzinie próby odeszli od narodu — niechże dziś siedzą cicho.

Teatry nie mogą być zamknięte, więc niech grają ci najmniej skompromitowani i ci, którzy swą maleńką w porównaniu do win karę, odcierpieli. Będziemy patrzeć co prawda na nich innymi, niż przed wojną oczyma. Będziemy patrzeć na nich nie jak na artystów, lecz jak na ludzi, którzy mniej czy więcej umiejętnie odrabiają swój fach, by nas śmieszyć lub by nas wzruszać.

Nie dopuścimy jednak by winy z czasów okupacji uszły całkiem bezkarnie.

Przykład wysunięty kiedyś przez prezesa Damięckiego, że przecież ZAIKS nie przeprowadza procesów rehabilitacyjnych, a Jerzego Boczkowskiego, który został przez ZASP ukarany, ówże ZAIKS wybrał na prezesa, lub inny przykład, dotyczący Związku Plastyków, który rehabilitując np. p. Manna, umożliwił mu zajęcie odpowiedzialnego stanowiska w pewnej spółdzielni wydawniczej,— to są panie prezesie Damięcki przykłady tylko pozornie słuszne.

O niektórych ludziach z ZAIKS-u, czy Zw. Plastyków nie pisaliśmy, co nie znaczy, byśmy napisać już nie mieli.

Na razie piszemy o aktorach, którzy w czasie okupacji, by żyć dobrze i bezpiecznie podporządkowali się Propaganda-Abteilung, a którzy buszują dziś w naszym życiu kulturalnym, i wciąż — jak o nich w czasach okupacji pisała szmatława prasa — są sławni, niezastąpieni, niezrównani, genialni.

Niech ZASP zrobi z tym porządek. Niech im każe milczeć. Niech każe pracować im cicho i bez reklamy. Przynajmniej tak długo, póki naród nie pochowa tych, którzy nie byli co prawda artystami, lub wielkimi aktorami, lecz w okresie okupacji grali swoje wielkie role, na kamiennych oślizłych od krwi posadzkach izb badań specjalnych, w obozach koncentracyjnych, na placach masowych egzekucji, na barykadach, a których zwłok odgrzebywanych ze wspólnych dołów, przez wolny znów Naród, rozpoznać nawet nie można.

JACEK WOŁOWSKI

Karolin — miejsce wypoczynku pisarzy i artystów

dzięki wspólnemu wysiłkowi powraca do życia

Któż nie słyszał o Karolinie? Był ulubionym miejscem odpoczynku dla wielu wybitnych pisarzy i artystów.

Tu spędzali swe wczasy: Boy, Żeleński, Kaden Bandrowski, Mieczysław Niedziałkowski, Czapliński, Ludwik Solski, Stefan Jaracz, Korolewicz, Waydowa, Ordon-Sosnowska, Wojciech Kossak i wielu innych.

LATA DAWNEJ ŚWIETNOŚCI

Oni to utworzyli Stowarzyszenie Przyjaciół Karolina z prezesem Hulika-Laskowskim, dziś już nieżyjącym pisarzem i publicystą. „Karoliniacy" chętnie współpracowali z dr. Wacławem Knoffem i jego żoną dr. Ludwiką Feist-Knoffową nad podniesieniem i rozwojem zakładu, który urósł do rozmiarów sanatorium, o dużym wyposażeniu leczniczym.

Właśnie jeden z przyjaciół Karolina pokazuje mi z dumą stary album, który się cudem przechował. Mnóstwo fotografii z lat dawnej świetności. Czego tu nie ma: solaria, natryski, sala gimnastyczna, a na zewnątrz — plaża, boisko, basen, oranżeria, inspekty. A najmilsze są te małe domki leśne, campingowe.

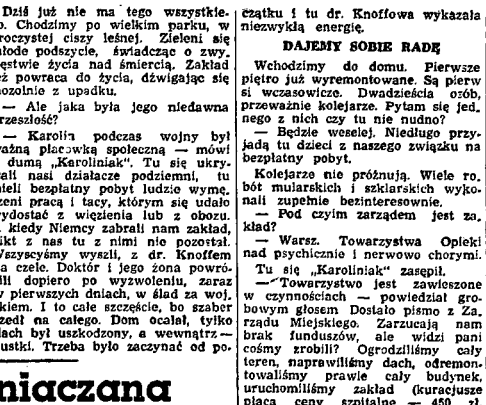

Dziś już nie ma tego wszystkiego. Chodzimy po wielkim parku, w uroczystej ciszy leśnej. Zieleni się młode podszycie, świadcząc o zwycięstwie życia nad śmiercią. Zakład też powraca do życia, dźwigając się mozolnie z upadku.

— Ale jaka była jego niedawna przeszłość?

— Karolin podczas wojny był ważną placówką społeczną — mówi z dumą „Karoliniak". Tu się ukrywali nasi działacze podziemni, tu mieli bezpłatny pobyt ludzie wymęczeni pracą i tacy, którym się udało wydostać z więzienia lub z obozu. A kiedy Niemcy zabrali nam zakład, nikt z nas tu z nimi nie pozostał. Wszyscyśmy wyszli, z dr. Knoffem na czele. Doktór i jego żona powrócili dopiero po wyzwoleniu, zaraz w pierwszych dniach, w ślad za wojskiem. I to całe szczęście, bo szaber szedł na całego. Dom ocalał, tylko dach był uszkodzony, a wewnątrz — pustki. Trzeba było zaczynać od początku i tu dr. Knoffowa wykazała niezwykłą energię.

DAJEMY SOBIE RADĘ

Wchodzimy do domu. Pierwsze piętro już wyremontowane. Są pierwsi wczasowicze. Dwadzieścia osób, przeważnie kolejarze. Pytam się jednego z nich czy tu nie nudno?

— Będzie weselej. Niedługo przyjadą tu dzieci z naszego związku na bezpłatny pobyt.

Kolejarze nie próżnują. Wiele robót mularskich i szklarskich wykonali zupełnie bezinteresownie.

— Pod czyim zarządem jest zakład?

— Warsz. Towarzystwa Opieki nad psychicznie i nerwowo chorymi.

Tu się „Karoliniak" zasępił.

— Towarzystwo jest zawieszone w czynnościach — powiedział grobowym głosem Dostało pismo z Zarządu Miejskiego. Zarzucają nam brak funduszów, ale widzi pani cośmy zrobili? Ogrodziliśmy cały teren, naprawiliśmy dach, odremontowaliśmy prawie cały budynek, uruchomiliśmy zakład (kuracjusze płacą ceny szpitalne — 450 zł. dziennie), założyliśmy ogród warzywny, zdobyliśmy obsługę (10 Niemek), otrzymaliśmy 80 łóżek z daru Ministerstwa Obrony Narodowej...

— Pani Rzymowska obiecała dostarczyć nam 50 łóżek i tyleż koców — wtrąciła pani Knoffowa.

— A Ludwik Solski przyrzekł przekazać nam dochód z „Grubych Ryb", które będą wznowione.

— Słowem, dajemy sobie radę i zapowiadamy, że wniesiemy odwołanie do Ministerstwa Administracji Publicznej — zakończył buńczucznie „Karoliniak". **(Js)**

Występy artystyczne na Wybrzeżu

zespołu 1-ej Dywizji

Dyrekcja Międzynarodowych Targów Gdańskich przy pomocy Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza sprowadziła na Wybrzeże zespół artystyczny I-ej Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. Zespół ten występujący obecnie w odmiodzonym składzie, prowadzi akcję rozrywkowo-świetlicową we wszystkich garnizonach wojskowych.

Zespół Kościuszkowców obejmuje orkiestrę pod kierownictwem st. sierżanta Franciszka Brzoski, chór żołnierski z solistą star. sierżantem Antonim Wydrą oraz zespół baletowy prowadzony przez Marianą Wintera. Pierwszy występ zespołu w muszli koncertowej na tarasach kasyna zgromadził liczne rzesze słuchaczy.

Nowy słownik

języka rosyjskiego

W ZSRR opracowywany jest obecnie nowy słownik języka rosyjskiego. Dzieło to liczyć będzie 15 tomów po 80—100 arkuszy druku każdy, przy czym 3 pierwsze tomy zostały już ukończone. Słownik ten objąć ma całe bogactwo rosyjskiego języka literackiego, począwszy od epoki Puszkina aż do czasów obecnych.

Redakcję słownika objął członek-korespondent Akademii Nauk ZSRR, Wasili Czernyszew. Ten 80-letni już dziś uczony, syn malarza wiejskiego, ma za sobą 470 prac z dziedziny dialektologii, etnografii i pedagogiki i udział w 30 zorganizowanych przez siebie, wyprawach naukowych dialektologicznych i etnicznych do najodleglejszych zakątków Związku Radzieckiego. **(PK)**

Stonka ziemniaczana

grozi plonom w Europie

Naukowcy z całego świata obradują nad jej zwalczaniem

W dniu 15 bm. rozpoczęła się w sali Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Katowicach 3-dniowa międzynarodowa konferencja specjalistów ochrony roślin w sprawie walki ze stonką ziemniaczaną.

Spośród zagranicznych uczestników w konferencji biorą udział przedstawiciele radzieckiego Min. Rolnictwa inż. Malcew, Aleksiejew i Jakowlew, delegat czechosłowackiego Min. Rolnictwa dr inż. Kac, członek Instytutu Ochrony Roślin w Brnie doc. Rozsypal, delegat Departamentu Entomologii USA, profesor Uniwersytetu w Ithace dr Rawlins, przedstawiciel Szwajcarskiego Laboratorium Ochrony Roślin w Bazylei A. Gros oraz delegat Instytutu w Zurichu Ginsburg.

Uczestników konferencji powitał w serdecznych słowach wicewojewoda śląsko-dąbrowski Arka Bożek oraz wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego ZSCh. Kowalczyk.

W imieniu gości zagranicznych przemówił delegat radziecki Aleksiejew apelując do zebranych, aby całe swoje doświadczenie poświęcili sprawie walki z groźnym szkodnikiem. Delegacja radziecka, która od pierwszej chwili bierze udział w walce Polski ze stonką ziemniaczaną, zrobi wszystko co będzie możliwe, aby inwazję stonki zahamować i zlikwidować.

W drugiej części konferencji uczestnicy obejrzeli film ilustrujący walkę ze szkodnikami roślin. Program konferencji przewiduje m. in. wyjazd jej uczestników na Śląsk Opolski i zbadanie ognisk stonki ziemniaczanej w Budkowicach, po czym odbędą się obrady w Opolu.

Polscy technicy i rzemieślnicy

wracają z Niemiec

SZCZECIN (ZAP). Polska Misja Wojskowa z Berlina doniosła, że w dniu 25 b. m. opuści Berlin grupa Polaków, złożona z 51 rodzin. Polski Związek Zachodni otrzymał dokładny wykaz osób, które w transporcie tym przybędą do kraju, przy czym w zestawieniu określony jest również zawód i majątek, jaki przywożą ze sobą reemigranci Jak wynika z wykazu, przybywający, to przede wszystkim technicy, inżynierowie i rzemieślnicy. Przywożą ze sobą warsztaty pracy i ich kompletne wyposażenie. Nie brak i takich, którzy zabierają po kilka samochodów itp.

Transport ten będzie pierwszy po dłuższej przerwie, jaka nastąpiła na skutek niewłaściwego przygotowania w kraju warunków i warsztatów pracy dla przybywających. Obecnie czynności wszystkich placówek zajmujących się sprawami reemigracji mają być skoordynowane, tak by reemigranci zastali na miejscu to, co im jest potrzebne i jak najprędzej mogli przystąpić do pracy.

Należy tu też wyrazić nadzieję, że transporty zostaną skierowane przede wszystkim do takich miejscowości, które posiadają odpowiednią ilość lokali i mieszkań. A miejscowości takich jest na Pomorzu Zachodnim dużo. wystarczy chociażby wymienić wyludniający się Trzebiatów w powiecie gryfickim i piękną nadmorską miejscowość Dąbjewo w powiecie kamieńskim.

Odlewy ze skał

bazaltowych

W Łaziskach Górnych w pow. świdnickim przeprowadza się obecnie ciekawe próby topienia i sporządzania odlewów ze skał bazaltowych. Próby te mają ogromne znaczenie przy budowie maszyn, specjalnie dla przemysłu węglowego. O ile doświadczenia dadzą pozytywne rezultaty wybudowana zostanie na Dolnym Śląsku fabryka odlewów bazaltowych.

Każdy związkowiec — spółdzielcą

W związku ze zbliżającym się Świętem Spółdzielczości, KCZZ wydała do wszystkich zarządów głównych Związków Zawodowych okólnik w sprawie usprawnienia akcji jednania związkowców do spółdzielni.

KCZZ stwierdza, że związki zawodowe budują demokrację gospodarczą poprzez udział najszerszych mas w życiu spółdzielczym.

ROZTARGNIONY ŻONGLER.

Smoła w beczkach wagonowo oraz lepik dachowy

„WOSTA"

Katowice, Moniuszki 12. K 7440-0

Pomniki Męczeństwa

Narodu Polskiego i innych Narodów

w Oświęcimiu i na Majdanku

Ostatni numer „Dziennika Ustaw R.P." zamieszcza teksty dwóch ustaw z dnia 3 lipca br. o upamiętnieniu męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów w Oświęcimiu i na Majdanku.

Wedle brzmienia obu ustaw, tereny byłych hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i na Majdanku wraz z wszelkimi znajdującymi się tam zabudowaniami i urządzeniami, zachowuje się po wsze czasy, jako Pomnik Męczeństwa Narodu Polskiego i innych Narodów.

Na terenach obu obozów tworzy się Państwowe Muzeum Oświęcim — Brzezinki i Państwowe Muzeum na Majdanku. Zadaniem tego ostatniego jest zbieranie i gromadzenie dowodów i materiałów, dotyczących zbrodni hitlerowskich, udostępnianie ich społeczeństwu oraz naukowe ich opracowanie.

Organem opiniodawczym i doradczym w zakresie działalności obu Muzeów jest Rada Ochrony Pomników Męczeństwa. Pomniki Męczeństwa w Oświęcimiu i na Majdanku obejmują części terenów dawnego obozu koncentracyjnego w granicach, które określi rozporządzenie Ministra Kultury i Sztuki, wydane w porozumieniu z Ministrami: Administr. Publ., Rolnictwa i Leśnictwa Rolnych oraz Odbudowy po zasięgnięciu opinii Rady Ochrony Pomników Męczeństwa. Tereny te podlegają wywłaszczeniu na rzecz Skarbu Państwa z użytkowaniem zaleconym przez Ministra Kultury i Sztuki na odszkodowaniem.

TRZEBA WYCHOWAĆ
NOWY TYP OBYWATELA-PODATNIKA

Lustratorzy społeczni złożyli ślubowanie

Od dwu tygodni Obywatelskie Komisje Podatkowe i lustratorzy społeczni pełnią swe funkcje przy urzędach skarbowych, w myśl ustawy z 2 czerwca r.b. Są to, jak wiadomo, delegowani przez partie i organizacje społ. pracownicy honorowi, których zadaniem jest wykrywanie nadużyć na szkodę Skarbu Państwa w drodze bezpośredniego kontaktu z płatnikami, oraz zbieranie materiałów, dopomagających do najwłaściwszego określenia stopy podatkowej w różnych dziedzinach życia gospodarczego.

Wczoraj w sali konferencyjnej Stoł. Rady Narodowej nastąpiło ślubowanie członków Obyw. Komisji Podatkowych i lustratorów społecznych. Po powołaniu prezydium, przewodniczący Sankowski powitał ministra Skarbu, ob. Dąbrowskiego, który wygłosił przemówienie na temat celowości prac komisji i lustratorów.

6,5 MILIARDA NADWYŻKI

Min. Dąbrowski przypomniał, że w całokształcie zagadnień gospodarczo-społecznych państwa demokratycznego sprawa obciążeń podatkowych zajmuje jedno z naczelnych miejsc.

— Podczas, gdy w państwach kapitalistycznych podatek służył jedynie potrzebom budżetowym państwa i miał na celu pokrycie wydatków państwowych bez naruszenia siły kapitalizacyjnej prywatnych jednostek gospodarczych, to w obecnym ustroju już podatek, poza swoją funkcją budżetową spełnia jeszcze jedną doniosłą rolę, mianowicie stanowi instrument, wpływający na podział dochodu społecznego, zgodnie z zasadami sprawiedliwości społecznej.

W ciągu półtora roku, do czasu wydania ustawy o Obyw. Komisjach Podatkowych i lustratorach społecznych, przebudowany został system podatkowy. Wyniki tej pracy są poważne: sumą 6.5 miliarda złotych zamknęliśmy ostatnio nadwyżkę budżetu. Warto przypomnieć, że obecna stawka podatku dochodowego przy najwyższych dochodach nie przekracza w Polsce 50%, gdy w państwach kapitalistycznych wynosi ponad 80%.

Po wojnie wzmogła się demoralizacja podatkowa, zadaniem więc całego społeczeństwa jest podjąć walkę ze szkodnictwem gospodarczym i wychować nowy typ obywatela-podatnika.

ODRZUĆMY WSZELKIE POKUSY!

Z kolei ob. Starewicz (PPR) w obszernym przemówieniu charakteryzuje toczącą się w Polsce od kilku miesięcy walkę o sprawiedliwy podział dochodu społecznego. Podkreśla z naciskiem, że rząd nie zamierza likwidować inicjatywy prywatnej, lecz ją dzieli grosza publicznego. Mówca wzywa obecnych do pracy bezkompromisowej i odrzucania wszelkich pokus, jakie staną na ich drodze. Tego wymaga od nich nie tylko zwykła godność i uczciwość osobista, lecz zaufanie społeczeństwa i partii, które ich delegowały.

Przewodniczący Rady Związków Zaw., ob. Rusteckl, ob. Kola (PPS) i ob. Spless (Str. Pracy) wraz z przedstawicielami administracji skarbowej dają wyraz radości z powołania Obywatelskich Komisji Podatkowych i lustratorów społecznych.

Na zakończenie zgromadzeni składają ślubowanie i podpisują się pod jego tekstem, przyrzekając postępować w myśl przepisów prawa, bezstronnie i według najlepszej wiedzy i sumienia oraz utrzymywać w tajemnicy wiadomości o przebiegu obrad i stosunkach podatników. (wr)

Lustratorzy podatkowi przystępują do pracy

(Na lewo) Min. Dąbrowski przemawia do nowomianowanych lustratorów. (Na prawo) — ślubowanie ławników i lustratorów na pierwszym planie przewodniczący komisji Obywatelskiej X Urzędu Skarbowego (do art. obok)

7 września w całym kraju

obchody rocznicy reformy rolnej

W całym kraju powstają Komitety Rocznicy Reformy Rolnej, w skład których wchodzą przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej, Rad Narodowych, S.L., P.P.R., P.P.S., organizacji młodzieżowych, Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego, Związków Zawodowych i organizacji społecznych.

W dniu 7 września w gminach wiejskich odbędą się zgromadzenia, które podkreślą rolę i zadania chłopów dla wyżywienia kraju i umocnienia gospodarczej niepodległości. W obchodach tegorocznych głównym hasłem będzie „Przez wydajną pracę — więcej zboża dla miast, więcej towarów dla wsi" oraz sprawy oczyszczenia handlu ze spekulacją, pomocy sąsiedzkiej i inne konkretne zagadnienia wsi.

W zgromadzeniach gminnych przyjmą udział delegacje i grupy robotników oraz orkiestry i zespoły artystyczne Związków Zawodowych, Ligi Kobiet, Z.W.M. i O.M. T.U.R.

W ramach szerokiej kampanii będą powoływane nowe placówki kulturalno-oświatowe i gospodarcze oraz wręczane odznaczenia i wyróżnienia za pracę społeczną i gospodarczą na wsi.

Zgromadzenia będą połączone z występami artystycznymi i sportowymi oraz z obchodami dożynek i zabawami kończyć się zabawą ludową.

Autobusami, kolejką i koleją

wyjeżdżają warszawiacy na niedzielę

Pasażerów tramwaju nr. 5 już z daleka alarmują gwizdki samowarka kolejki mareckiej. Dlatego też po zatrzymaniu się tramwaju na pętli przy ul. Stalowej rozpoczyna się pośpieszny wyścig do kas.

W poczekalni zastajemy już sporą gromadkę pasażerów liczącą ponad 20 osób. Dzwi nas tylko, że stoją spokojnie i, nie tłocząc się, podchodzą do okienka. Do odjazdu kolejki jest tylko 8 minut. Z niepokojem pytamy biletera...

— Czy nie uważa pan, że nie wszyscy zdążą wykupić bilet przed rozpoczęciem pociągu?

— Czemu nie mają zdążyć? — odpowiada pytaniem zdziwiony bileter — przecież pociąg nie ruszy, aż kasa załatwi wszystkich pasażerów.

Bodaj to podróżować kolejką mareckią!

POŚPIECH W LABIRYNCIE

Nie tak, jak z pociągiem elektrycznym na linii otwockiej, gdzie na każdy odjazd zbiegają się setki pasażerów, amatorów świeżego powietrza z miastem w Świdrze, w Śródborowie, Międzylesiu, Radości, Miedzeszynie, czy Starej Wsi.

Sprobujcie w poranek niedzielny wcisnąć się do jednej z pięciu kolejek tłoczących się w dziwacznych skrętach do pięciu kas, gdzie za zakratowanymi okienkami siedzą niczym niewzruszeni kasjerzy, odliczając ze stoickim spokojem resztę.

Spróbujcie a usłyszycie taki oto dialog:

— Te mały! gdzie się pchasz bez kolejki! Tu nie wyścigi! Kolejka ma swój porządek.

— Czego się pani rozpycha, kupcowo!

— Sama żeś pani w obliczanym interesie zatrudniona. Idź pani na bazar Różyckiego, sawuar-wiwru uczyć.

— Dwa do Radości, proszę!

— Jedna Miłosna.

— Panie, panie, zapomniał pan reszty!

— Franek! Dawaj bileta, bo pociąg już podstawili!..

Zdyszane towarzystwo wydostaje się przy pomocy łokci z labiryntu czekających cierpliwie w dalszym ciągu na wykupienie biletów i wybiega poprzez ciemny tunel na zalany słońcem peron, by... ujrzeć zbiorowisko pasażerów cierpliwie czekających ze spokojem na podstawienie „elektrycznego".

Jest już wprawdzie ... a więc pięć minut po „odjeździe" przewidzianego rozkładem pociągu. Cóż, kiedy pociągu jeszcze w ogóle nie było.

SZTURM

Dopiero tuż przed jedenastą wtacza się bezszelestnie szereg wagonów elektrycznych. Ich zatrzymanie się to jakby uderzenie pioruna w chmarę podróżnych.

W jednej chwili wszystkie wejścia są zamurowane, tak że przyjezdni nie mają któredy wysiąść. Chyba oknem.

Ba! Kiedy okna są... dla wsiadających. I to dla kobiet, które jako płeć słabsza, nie mają siły pchać się do zatłoczonego wejścia. Więc tak powolutku na ramionach męża, czy przygodnego, a rycerskiego współpodróżnego, windują się do środka wagonu. Cóż to szkodzi, że przy tym poleci jakaś szyba.

Nie szkodzi. Żaden bowiem strażnik z Ochrony Kolei tego nie widzi. Nie widzi, bo żadnego z nich nie ma na peronie.

A najciekawsze, że gdy już wszystko tak hurmem i hurtem przewali się do środka — okazuje się, że jest tu jeszcze zupełnie luźno i zapóźnieni pasażerowie mogą wsiadać bez żadnych przeszkód.

DODATKOWE WOZY

Nie tylko koleją lub kolejkami — markowską, karczewską, belwederską, EKD, czy z Dworca Południowego wyjeżdżają warszawiacy na wypoczynek.

Również w tym dniu wiele robotników mają autobusy EKD i PKS.

Przy Dw. Wileńskim, gdzie jest dworzec odjazdowy PKS, rozgrywa się właśnie dramatyczna scenka walki konduktora z kilkoma pasażerami, którzy uparli się jechać tym właśnie autobusem do Jabłonny, chociaż zachwilę będzie podstawiony dodatkowy wóz.

— W soboty po południu i w niedziele wprowadzamy dodatkowe autobusy do Jabłonny — wyjaśnia dyżurny na dworcu autobusowym — Cóż kiedy nasza publiczność musi jechać zawsze natychmiast. **(AS)**

Wina Bortnowskiej

Zarówno podczas toczącego się procesu, jak i po wydaniu przez sąd wyroku skazującego, sprawa Marii Bortnowskiej budzi żywe zainteresowanie, sprzeczne oceny i rozbieżne komentarze. To zainteresowanie opinii publicznej procesem blokowej z Ravensbrück jest zupełnie zrozumiałe. Odkrywa on bowiem specyficzne warunki obozowe w zasięgu samorządu obozowego, stawia zagadnienie odpowiedzialności więźniarki wobec koleżanek, znajdujących się nie tylko pod bezsporną władzą niemiecką, ale również uzależnionych w mniejszym co prawda stopniu od Bortnowskiej — jako blokowej.

Nie ulega wątpliwości, że analogiczne momenty, ujawnione w przewodzie sądowym, miały miejsce i w innych obozach i że zagadnienie odpowiedzialności sztubowych i blokowych wobec zbiorowości obozowej, a także wobec własnego sumienia, nie jest wydarzeniem odosobnionym.

Jednakże dopiero jawna rozprawa przesuwa to zagadnienie z płaszczyzny dociekań psychologicznych, mogących interesować niewątpliwie pisarzy, w obręb problematyki prawnej, stanowiąc precedens dla podobnych procesów w przyszłości.

Jeżeli dzisiaj przesłuchamy całość złożonych przed sądem zeznań świadków oskarżenia i świadków odwodowych i postaramy się bezstronnie utworzyć atmosferę procesu, widzimy z całą wyrazistością słuszność wyroku i słuszność jego uniewinowań. Zachowanie się Bortnowskiej w obozie ujawniło bowiem stosowanie przez nią dwu miar wobec współwięźniarek. Nie wchodząc w osobiste kryteria oceny, kierujące postępowaniem Bortnowskiej, możemy stwierdzić obiektywnie, że faworyzowała ona niejako pewne grupy więźniarek, inne natomiast traktowała surowo, a nawet brutalnie.

U źródła tego podziału leży bez wątpienia zagadnienie socjalne. Bortnowskiej bliższe były kobiety z jej środowiska, niż kobiety obcego kręgu tzw. ludzi prostych. Postępowaniem oskarżonej nie kierowała ogólno-ludzka idea niesienia pomocy wszystkim, ale nabyta wskutek tradycyjnych przyzwyczajeń, fobii i sympatii środowiskowych, postawa obojętności, a może i wstrętu do ludzi o niższym wykształceniu, małej ogładzie towarzyskiej itp. Dlatego też jej stosunek do współwięźniarek był dwojaki.

W jednym zamkniętym kole obozowym wytworzyły się dwa odśrodkowe kręgi, w których ludzie odnajdowali bliskie sobie jednostki według utartych form, przejętych z obcowania między sobą w życiu na wolności. Ten podział, gdyby go szerzej analizować, znalazłby może szereg wytłumaczeń i usprawiedliwiań, jednakże konkretny wypadek metod postępowania Bortnowskiej w stosunku do kobiet z obcego kręgu niczym nie może być usprawiedliwiony. Jeśli sumienie nie dyktowało jej takiego zachowania, które mieściłoby się w pojęciu godności ludzkiej i humanitaryzmu, a górę w poszczególnych sytuacjach wzięły niskie porywy nienawiści i okrucieństwo — wyrok skazujący stał się pełnym wyrazem sprawiedliwości.

Pewna nadrzędność Bortnowskiej w obozie zobowiązywała ją do okazywania pomocy i czynienia życia obozowego bardziej znośnym, a nie naśladowania hitlerowców w posępnym bez prawiu, ucisku i terrorze.

Proces Bortnowskiej jeszcze raz unaocznił nam, ile straszliwego barbarzyństwa niosły ludzkości „czasy pogardy", ile zła sączył duch bezprawia i podłości. Wobec tych czasów i tego ducha stał człowiek bezbronny, zaszczuty strachem i otępiały. Ale tenże sam człowiek dał dowody swej godności i hartu w Majdanku, Oświęcimiu, Treblince. I tylko z punktu widzenia tych wartości można oceniać postępowanie tych, którym los przydzielał lepszą strawę i złudzenie swobody i samodzielności za drutami obozowymi.

Gem.

Temu, który muzyką głosił polskość...

Festiwal Chopinowski w Dusznikach-Zdroju

W Dusznikach-Zdroju, w sali, w której w r. 1826 koncertował Chopin, przekształconej na Teatr im. Fryderyka Chopina, otwarty został w dniu 16 b.m. drugi Festiwal Chopinowski. Koncert inauguracyjny, na który przybyli m. in.: wicemarszałek Sejmu Szwalbe, wiceministrowie dr. Kożusznik, Grossfeld, Grubecki, wiceprezydent m. st. Warszawy Strzelecki, przedstawiciele świata muzycznego oraz liczne rzesze wielbicieli muzyki chopinowskiej, rozpoczął się słowem wstępnym, wygłoszonym przez muzykologa ks. dr Hieronima Feichta, na temat miłości twórczości Chopina.

Po przemówieniu, piękny wiersz Norwida „Fortepian Chopina" oraz Kwiatkiewicza „Chopin" recytował Henryk Łaoosz.

Wykonawcą programu koncertowego był Szlompka, który odegrał szereg utworów Chopina, m. in. „Polonezu" (op. 26) nokturn fis-dur, kilka mazurków, impromptu fis-dur, oraz „Ballade" g-moll. Dodać należy, że czysty dochód z festiwalu przeznaczony został na dom sierot, tzw. „Orląt", prowadzony przez zakład Braci Szkolnych.

W drugim dniu Festiwalu Chopinowskiego odbędzie się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na pomniku Fryderyka Chopina, znajdującym się w parku zdrojowym oraz recital fortepianowy Henryka Szlompki w sali koncertowej Domu Zdrojowego w Dusznikach.

Paczki z USA szły pod zmienione adresy

Wykrycie sprawców kradzieży przesyłek

Dzięki sprawności gdyńskich władz śledczych udało się rozwiązać tajemnicę kradzieży przybywających do Polski paczek zagranicznych, które w bardzo wielu wypadkach nie docierały do adresatów mimo, iż ci mieli pewność, że paczki przybyły do kraju.

Milicja Obywatelska w Gdyni na podstawie licznych doniesień i skarg doszła do przekonania, iż paczki dlatego nie dochodzą do adresatów, że nakleja się na nie w Gdyni inne adresy. Milicja aresztowała pracowniczkę Urzędu Pocztowego Gdynia 5 Aleksandrę Suską, która odrywa od adresy z paczek amerykańskich i nakleja adresy swych znajomych, z którym później dzieliła się zawartością paczek. W związku z tym Milicja gdyńska dokonała rewizji u 9 osób, u których znaleziono dowody rzeczowe współudziału w kradzieży w postaci pozostałości paczek amerykańskich. Wszystkie te osoby zostały aresztowane.

Od 18 b. m. nowe banknoty 10-ciozłotowe

Komunikat Narodowego banku Polskiego

Z dniem 18 sierpnia br. Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu nowe bilety banknotowe 10-złotowe drugiej emisji z datą: Warszawa, 15 maja 1946 r., podpisane przez prezesa naczelnego dyrektora i skarbnika Banku.

Bilety te wykonane są na papierze białym, gładzonym z odcieniem kremowym i bieżącym znakiem wodnym, przedstawiającym dużą stylizowaną literę „W".

Wymiar nowego biletu 10-złotowego wynosi 128 x 70 mm.

Całość biletu utrzymana jest w ... rze: bokl — ciemno wiśniowym, ku środkowi kolor zielony, następnie środek żółto-brązowy.

Bilet nie posiada oznaczenia serii i numeracji.

Jednocześnie Narodowy Bank Polski zaznacza, że znajdujące się dotychczas w obiegu bilety 10-złotowe emisji 1944 r. są nadal prawnym środkiem płatniczym i obiegać będą na równi z biletami nowej emisji.

Janicz

Ilustrowany list do przyjaciela

Mój Drogi!

Coraz bardziej żałuję, że jednak nie możesz do nas przyjechać. Ty, który tak lubisz obchody i uroczystości, miałbyś doprawdy wiele okazji przyjemnie czas u nas spędzać i — jak głosił pewien przedwojenny slogan — ucząc się rozrywać, a rozrywając się — uczyć. Uczyć sztuki godnego i uroczystego obchodzenia. Mógłbyś przecież potem odegrać w swej zapadłej dziurze rolę prawdziwego pioniera w zakresie organizacji akademii i podniosłych zebrań.

Pisałem Ci niedawno o pewnej pięknej uroczystości, urządzonej z okazji wręczenia kilkudziesięciu młodym ludziom kilkudziesięciu par majteczek kąpielowych. Ostatnio odbyła się znów inna. Tym razem kuczci najwybitniejszych tegorocznych sztuczków m. st. Warszawy (jak wynikało z zaproszeń) oraz bojowników o czystość stolicy (jak wynikało z treści historycznego zebrania).

Aż przyjemnie było patrzeć, a zwłaszcza słuchać. Pięć przemówień — wybrać sobie — umieszczono w programie, a poza tym chóralne ślubowanie dozgonnej walki ze szczurami i brudem, nie licząc samego wręczania dyplomów za długi wypisanych na pięknym czerpanym papierze.

Wszyscy, zarówno dyplomaci, jak ich rodziny jak wreszcie zaproszeni goście, byli bardzo wzruszeni. Wielu z nich miało nawet łzy w oczach. Niestety, nie wszystko udało się w stu procentach. Nie przybyło m. in. po odbiór dyplomów dwóch odznaczonych dostojników państwowych (pierwsza i druga nagroda), wskutek czego uroczystość straciła wiele z tej gładkości, jaką temu typowi obchodów nadaje zastosowana w odpowiedniej ilości dobra, przedwojenna wazelina.

W znanej wytwórni medali i odznaczeń projektuje się zamówienie małych szczurków z brązu (do noszenia w klapie), które by w przyszłości mogły być wręczane wraz z dyplomami.

Z cyklu tego rodzaju uroczystości przewidziana jest w najbliższym czasie akademia ku czci najwybitniejszych bojowników o dopluskwienie Warszawy. Największe szanse na otrzymanie dyplomów będą mieli na pewno portierzy i pokojówki hoteli warszawskich — szczególnie jak wiadomo wyróżnianych ze swej strony przez pluskwy — a więc mający największe możliwości hurtowego zgładzania ich z tego świata. Również wielu lokatorów prywatnych mieszkań (zwłaszcza domków fińskich) zamierza stanąć do konkurencji i ubiegać się o laury pierwszeństwa, twierdząc, że mają ku temu zupełnie sprzyjające warunki.

Skoro już z racji Twego interesowania się uroczystościami piszę o tych, które się odbyły, względnie są projektowane, muszę Ci tak, że wspomnieć o jednej, która miała się odbyć, ale niestety nie doszła do skutku. Oto pewna grupka urzędników, pragnąc sprawić przyjemność pewnemu naczelnikowi, przesłała mu piękny dyplom, mianujący go honorowym więźniem pewnej, znanej z czasów okupacji, katowni niemieckiej.

Miała się właśnie z tej okazji odbyć podniosła uroczystość. Ponieważ jednak ów wyższy urzędnik nigdy, jako żywo w tamtej katowni nie siedział i cała historia wydała mu się mocno podejrzana, zamiast na uroczystość pojechał na inspekcję do owych, pragnących mu się przypochlebić urzędników. Efekt był piorunujący, a bardzo niepomyślny dla podwładnych. Srodze później żałowali swego honorowego pomysłu. Przyczynił im bowiem szczególnie wiele zgoła niehonorowych zmartwień.

Prosiłeś mnie kiedyś, abym Ci napisał, co słychać w naszych centralnych biurach i urzędach. Na ogół dobrze. Np. Ministerstwo Przemysłu wznosi na pl. Trzech Krzyży zespół pięknych gmachów, Ministerstwo Odbudowy także tu i tam buduje, a poza tym od czasu do czasu wydaje okólniki.

Jeden taki właśnie wpadł mi niedawno w ręce. Dość jest już stary, bo z 7 sierpnia 1945 r. Zamieszczony był w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Odbudowy.

Sam okólnik jest krótki, ale za to załącznik do niego ratuje z nadwyżką skromną lakoniczność pisma. Zawiera bowiem ok. 130 pytań, mających na celu oświetlenie w sposób

możliwie najbardziej wszechstronny, precyzyjny i szczegółowy problemu śmieci i fekalii w kraju. Problem to niewątpliwie ważny i godny głębszego wniknięcia — z drugiej jednak strony nie wiem, czy możli, we jest aż tak dokładne określenie przez gminy wszystkich jego szczegółików — jak tego chce okólnik ministerialny. Np. — dziennej pro, dukcji fekalii na głowę jednego mieszkańca, całkowitej produkcji dziennej, miesięcznej i rocznej, liczby mieszkańców miasta, przypadającej na jeden wóz fekalii, liczby robotników na 1.000 m. sześc. fekalii z podziałem na zatrudnionych przy wywozie tej ilości pośrednio i bezpośrednio.

Odpowiedzi na te 130 pytań należy, zgodnie z brzmieniem okólnika, wypełnić osobno wg. danych na rok 1939 i osobno wg. danych obecnych.

Nie wiem, jak sobie dadzą radzsefowie miast z tym okólnikiem i czy dokonali już wszystkich niezbędnych pomiarów i obliczeń. Chociaż bowiem mieli na to blisko 2 lat, czasu, przemierzenie choćby tylko całkowitej produkcji dziennej np. w takiej Warszawie (zwłaszcza w okresie wzmożonej konsumpcji owoców) nie wydaje się sprawą łatwą.

Pocieszam się jednak, że Min. Odbudowy nie daruje i dopilnuje, aby na wszystkie 130 pytań (w dwóch egzemplarzach) wszyscy prezydenci i burmistrzowie odpowiedzieli możliwie najbardziej wyczerpująco. Nie ma bowiem żadnej dobrej racji, aby właśnie ten rodzaj tak istotnej produkcji nie miał być zamieszczany w przeglądach statystycznych.

Skoro już jestem przy tych wonnych tematach, muszę Ci donieść o nowej, pięknej inwestycji, która ostatnio przybyła w Warszawie. Jest to ślicznv, lilipuci szalecik na pl. Trzech Krzyży na wprost kawiarni Marca. Choć od paru miesięcy jest już wykończony (przynajmniej jeśli chodzi o elewację), wciąż nie jest oddawany do publicznego użytku. Podobno ze względu na możliwość zanieczyszczenia tego pięknego akcentu architektonicznego jednego z piękniejszych placów w Warszawie.

Nie jest to jednak pewne, bowiem są i tacy, którzy mówią, że przyczyną zwłoki w uruchomieniu szaleciku jest spór pomiędzy Zarządem Miasta a pracownią zabytkową BOS na temat charakteru owego budy.

neczku: czy jest czy nie jest miano, wicie zabytkiem. Z takim starym klozecikiem nigdy nic na pewno nie wiadomo. Tylko dlaczego w takim razie nie wywieszono dotąd na nim czerwonej tabliczki.

Ostatnia wreszcie nowina: Miejskie Zakłady Komunikacyjne mają wkrótce w budach-autobusach, kursujących na niektórych liniach, zastąpić dotychczasowe zwodzone schodki sznurowymi drabinkami ewent. stoleczkami, które byłyby podstawiane wsiadającym pasażerom.

Chodzi o to, że trzęsąc się w tych budach za mało się jeszcze gimnastykują, a władze miejskie dbają bardzo, jak wiadomo o rozwój kultury fizycznej wśród szerokich rzesz ludności.

Tymczasem ściskam Ci itd.

Twój Janicz